

MAGAZYN
WARSZAWSKI,
*Pięknych nauk, kunsztow, i różnych
wiadomości dawnych, i nowych, dla
zabawy, i pożytku osób oboiej Płci.*
p. A. P. H. R.

ROKU DRUGIEGO.
TOM I. CZĘŚĆ II.



Za Przywilejem.

W WARSZAWIE 1785.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

REGISTR ARTYKUŁÓW
T O M U I.

C Z E Ś C I I.

	karta
I. Co to jest oświecenie - - -	5
II. Uwagi filozoficzne nad uciechą p. M. L.	14
III. Ważne przestrogi, względem pierw- wiasłkowego wychowania dzieci	34
IV. Obieranie. z Angielskiego przez Pa- na Pomfret - - -	41
V. Dalsze Wypisy z Podróży z Williams- burga do Charlotteville Natural- Brigde, Petersburgu, Rychmondu &c. przez P. Marquisa de Chastellux	49
VI. Podróż przez niektóre Prowincye Polskie - - -	63 ✓

R E G E S T R.

	karta
VII. Charakter Włochów - -	73
VIII. Jak często małe przyczyny spra- wują wielkie skutki - - -	85
IX. Wiersze. List do Edytora względem następujących dwóch wierszów ie- dnej Panienci - - -	91
X. Wnioski z wiadomości poprzedzających o piorunach i przestrogi względem za- chowania się pod czas grzmotów	104
XI. Ubezpieczenie budynków przez Kon- duktory - - -	113
XII. Zorza Północna, kule ogniste, gwia- zdy spadające czyli czyszczące się, fury, czyli trąby morskie -	124

R E G E S T R.

C Z Ę Ś C I II.

	karta
XIII. Nowa Theorya względem lotu pta- ków według principów Aerostatyki	129
XIV. Wielość krwi w człowieku, i szyp- kość iey cyrkulacyi - - -	147
XV. Wiadomość o soli przez iednego oby- watela Polskiego - - -	150
XVI. Wąsionek leśnych szkody — osobli- wsza natura — tych i ogrodowych przez elektrykę wytopianie	167
XVII. Hrabina Nadasdy. Chańba ptci swoiey	176
XVIII. Ekonomia. Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawiania łak - - -	183
XIX. Przedni sposób zbierania siana.	193
XX. Uprawienie piasków i żniw poży- tkowanie - - -	197

- XXI. Niektóre nowe do domowego gospodarstwa użyteczne wiadomości,
1. Ostrożność w zażywaniu arszeniku przeciw szczurom i myszom iak potrzebna. — Sposób nowy ratowania o trutych arszenikiem lub gryszpanem 210
- XXII. Biographia. Kawaler Mengs 218
- XXIII. Uczeń — Nowe uczonych ustanowienia — Uczę pytania i odpowiedzi 232
- XXIV. Dzieła nowe uczonych - 243
- XXV. Piękne kunszta — nowe wynalazki 250
- XXVI. Obserwacye Meteorologiczne względem zimy ostatniej - - 256

MAGAZYN WARSZAWSKI.

TOMU I. CZĘŚĆ II.

XIII.

Nowa Theoria względem lotu ptaków według principów Aerostatyki.

Sposobność zwierząt pierzastych do podnoszenia się na powietrze, a to nawet bardzo wysoko, i do obracania się na nim, i ruszania, tak iak chcą, była zdawna obiektem pilnego dociekania, i częstokroć naygruntownieysze w mechanice wiadomości, dowodziły, że ta moc unoszenia się ptastwa po powietrzu, mogła pochodzić, z wygodnego ułożenia ich ciała,

Mag. Warsz. T. 1, Cz. 2, R. 1785.



z przyzwrotnego położenia ich skrzydeł, i wielkiej krzepkości muszkuł w skrzydła poruszających, z wielkiego rozszerzania się ich pod czas lotu, i opierania się na powietrzu, z położenia, kształtu i wielkości ogona, z elastycznego czyli sprężystego pokrycia ciała piorami i puchem, i z słyjących podobnych okoliczności, które przychodziły na pamięć umysłowi, te stworzenia pilnie zważającemu. (*) Jednakowoż mało naturalistów uważało, co właściwie do tego pomaga, że ciała ptasze utrzymują się na powietrzu. Trudność w tym jeszcze się pomnaża, zważając, że powietrze w najwyższych okolicach, daleko jest lżejsze, niż w bliskości ziemi, a przeto ptak nie może się tak opierać rozpostartym i uderzającym w niego skrzydłem, jak w powietrzu cięższym i grubszym, ptaki zaś których ciężkość zawsze jest jednakowa, podnoszą się przez lot

(*) Czytaj *Borelli de motu animalium*. — *Derkams Physico-Theologia*. — *Nieuventyl, rechten Gebrauch der Weltbetrachtung*, — i *Ray wisdom of God manifested in the works of the Creation*.



swój, do wielkiej wysokości. Przydaymy do tego, że widzimy orły i kanie, czasem przez całe pół dnia, właśnie jakby tylko na powietrzu wiszące, tak, że daleko po nim krążąc, trzymają zawsze skrzydła swoje rozpostarte, bez poruszenia, wyjąwszy kiedy chcą lot swój odmienić, co nawet i w ten czaszynią bardzo nieznacznie, nie uderzając niemi bardzo w powietrze, aby im się opierało, i do wzbięcia się w górę pomagało.

Ta trudność była mi powodem do myślenia, czyby nie było jakiego innego sposobu wytłomaczenia lotu ptaków, według najpodobniejszych do wiary principów, nie podpadając nowym trudnościom.

Jak wiadomo niedawno *John Hunter* w Londynie umieścił był traktat w LXIV Tomie *Philosophical Transactions* o pewnych powietrznych kryówkach czyli naczyniach, które z ich płucami mają związek, a znajdują się tak w ich kościach, iako też mięsistych częściach. Byłem ia przytomny, gdy to pismo w Londynie czytano, i przekładałem nie raz moje myśli względem tego Panu *Hunterowi*. *Camper* także nieśmiertelney pamięci godny,



ieszcze roku 1771 podał pismo swoje Towarzystwu Batawskiemu, względem odkrytych przez siebie miejsc próżnych, w kościach ptaków. Zda się nawet przypisować sobie samemu honor wynalazku tego, w liście swoim, do edytorów jednego pisma peryodycznego Hollenderskiego, piątego Stycznia 1775 napisanym. Lubo nie wątpię o tym bynajmniej, że to ważne posłrzeżenie, niemogło się ukryć przed tym wielkim Anatomią: atoli jednak zda się, że Pan Hunter znajdując się na nieomyślny doświadczenia drodze, doszedł także sam tej prawdy, iakoż twierdzi on wyraźnie, że jeszcze w roku 1758 czynił doświadczenia dla potwierdzenia tego, i mam to za rzecz bardzo pewną, że iak wielki Anatomista Batawski, tak biegły lekarz Angielski, obydwu dosli szczęśliwie tej tajemnicy natury, lubo żaden bynajmniej nie wiedział o wynalazku drugiego. Potym znaydowało się już także cokolwiek w *Dissertacyi Ladisłai Chernek de Respiratione animalium* (w Gronindze 1773, 4to) eo się zasadzało na obserwacyi *Campera*. A niektóre komórki, które się znaydują w cząstkach ptaszych, już były odkryte da-



wno przed tym (1687) przez doktora *Allen Moulen* i są opisane w drugim Tomie *Philosophical Transactions abridged by Lowthort*, p. 833.

Hunter, którego pismo, mam teraz tylko w ręku, dowodzi, iż płuca są pośredkiem wszystkich w ptaku iakim powietrznych komorek. Idą bowiem z nich dość znaczne rurki przez poprzeczną błonkę do żołądka, do wielu komorek, które są w *Pericardium* w niższej i poprzedniej części szyi, w skrzydłach, i pod muszkulami w pierśsiach; przez te komórki napelniają się powietrzem miejsca próżne w kościach, pierśsiach grzbietowych, w kuprze i lędzwiach, w dziobach, gdzie się z płuc dostaie. Nawet gdyby się im szyję ścisnęło, to ptaki mogą bardzo dobrze oddychać powietrzem przez iaki z wspomnianych próżny kanał, który idzie do płuc. — *Hunter* mniema; że wszystkie te komórki czyli naczynia powietrzne służą naybardziej do tego, aby ptaki pod czas lotu, nie musiały często oddychać. Panu *Silberschlag* zda się, że powietrze w owych komorkach powietrznych, służy, to do odpierania i przeważania iakiej części powietrza



zewnątrznego pod czas lotu, a przeto utrzymywania wolney cyrkulacyi krwi, to do łatwiejszego rozciągania skrzydeł, pod czas wzbijania się w górę i utrzymywania na powietrzu, to na koniec do zapobieżenia, aby krew nie dobywała się w ptakach, coby się trafiało zapewne, przy tak wielkim opieraniu się powietrza pod czas, bystrego lotu. — *Camperowi* zda się także, że doszedł tego, iakoby strusie, czaple, i bąki w trzcinie, i wrony miały na przodzie dzioba dziurkę, którą powietrze w ciska się i idzie wewnątrz wzdłuż kanału rzeczono-go *Ductus Eustachianus*.

W Powszeczności zda się teraz rzeczą pewną, że wszystkie ptaki, które mogą bardzo długo i wysoko latać, iako też wszystkie ptaki drapieżne, tak te co szukają strawy swojej na ziemi, iak i owe, które iey upatrują w wodzie, i wszystkie stare ptaki, mają komórki powietrzne wewnątrz kości swoich; przeciwnie zaś ptaki żyjące ziarnem, które nie mogą się odważyć na długie latanie, i młode ptałzki, które ieszcze nie mogą latać, nie mają ieszcze żadnych dziurek, któremiby powietrze mogło wpaść wewnątrz ich kości, gdzie są mieysca



próżne. — Kości, które bywają komórkami powietrznymi, są 1) lekkie, 2) mają w sobie mniej naczyń krwistych, a przeto są bielsze, 3) mają w sobie mniej tłuściości, a przeto po wyprawie bywają naybielszemi, 4) nie mają żadnego spiku, ani żadney krwistej substancyi miękkiey, nawet w małych komórkach, 5) są daleko słabsze niż inne, i można je przeto zgnieść łatwo między palcami, 6) można na koniec w końcu tych kości, blisko przegubu zaokrąglonych, doyrzeć łatwo dziurek, któremi powietrze się w ciska, i są okragleysze i nie tak po kraiach ostre, iak dziurki, któremi nerwy i naczynia krwiste przeciskają się.

Te obserwacye wielkich Anatomistów, chciałem tu tylko dla uprzedzenia czytelników przelożyć. Ale iż żaden z tych wielkich ludzi nie ośmielił się twierdzić, że te powietrzne komórki w ptakach są nieodbycie potrzebne do ich lotu, ale tylko zdało im się naywięcej, że mogą im pomagać do lotu, przez zinnieyszenie potrzeby częstego oddychania, przez opieranie się naciskowi powietrza zewnętrznego, i za-
bronienie, aby naczynia krwiste w nich



nie pękały: przeto biorę teraz na siebie obaczyć to, że te powietrzne komórki, i naczynia są istotnie i koniecznie potrzebne do lotu ptaków.

Zgadza się na to z Panem *Hunter*, że pospolite koguty i kury, toż i sromki nie mają wielkich komórek powietrznych, ale też nie są one przeznaczone do leczenia dalekiego i trwałego, jako i kuropatwy, i arząbki, i wszystkie gatunki kogutów i kur leśnych. O sromkach mówią prawda, iż one przelatują z Niemiec i Francji do Anglii, i zamtąd dopiero na lato powracają; ale nikt ich nie postrzegł, ażeby kiedy ciągnęły przez morze, a prócz tego widać ich często w Anglii przez lato. Jest tedy do podobieństwa, że one tam iak lato tak i zimę przepędzają. Przeciwnie dać się one także widzieć; choć w zimie w tych stronach Niemiec, gdzie są źródła ciepłe niedostępne, i w zimie z trudnością zamierzają; iakem tego sam nie raz doświadczył. Zaczynam cała powieść o przelatywaniu sromek za morze, jest to tylko jedno z owych uprzedzeń, które przez samą tylko dawność utrzymują się ieszcze w umysłach ludzkich, i nie mogą być wykorze-



nione, tylko przez częste powtarzanie oczywistych dowodów i przykładów. — Struś ma ciało bardzo ciężkie, i nie może się podnieść od ziemi swemi krótkimi skrzydłami; a jednak znajdują się w kościach jego powietrzne komórki, i to nie bez potrzeby, choć bowiem nie trzeba mu wewnątrz powietrza do latania, jednakże potrzebuje on go do ulżenia ciężaru swego w biegu. Ten ptak o dwóch palcach nie mógłby uniknąć nieprzyjaciół swoich, wilków, hyenn, dzikich psów, lwów, ryśów, osłrowidzów, i musiałby przy gwałtownym nateżeniu mięśni swoich w biegu, wnet zmordować się i ustawać, gdyby nie miał pomocy w naczyniach swoich powietrznych, które ulżewiają ciężaru jego ciała, i czynią go sposobniejszym do biegu.

Jest tedy moje zdanie, że naczynia powietrzne w ptakach, służą osobliwie do tego, aby ciała ich były lżejszemi, tak iż nie iako same przez się, mogą się na powietrzu utrzymywać. Piękna to jest myśl, rzecze kto, gdyby tylko była prawdziwa, a nawet gdyby była przynajmniej podobną do prawdy! Tak jest zapewne, nie się tak nie zbliża do prawdy, nie nie jest po-



dobniejszego do wiary, iak to zdanie. Okazuje się to z tego co następuje.

Wiadomo, że kiedy się trzyma ptaka iakiego pod banią szklaną, do której nie prawie zewnętrznego powietrza nie może przychodzić, tak długo, że na koniec powietrze, które już nie raz przez wnętrzości jego przeszło, nie zda się do oddychania, tedy ptak utracą życie, i powietrze w bani, którym już nie raz oddychał, staje się *phlogistyczne*. Wszystko *phlogistyczne* powietrze jest daleko, to jest około 10 razy lżejsze od powietrza atmosferycznego. Wiadomo teraz, że powietrze, które wchodzi w różne naczynia powietrzne ptaków, musi raz przechodzić przez płuca ich, a przeto staje się *phlogistycznym*, a zatem jest przynajmniej 10 razy lżejsze niż pospolite atmosferyczne powietrze, które ptaków otacza. Można to mieć za rzecz pewną, że wspomniane wyżej naczynia powietrzne, wraz z dufkami piór, które także mają związek z wnętrzościami, i z naczyniami, które się znajdują przy skroniach, zabierają prawie czwartą albo piątą część miejsca, całego ciała ptaszego. Daymy więc, że całe ciało byłoby tak ciężkie iak



woda, zaczęłyby 800 razy cięższe, niż powietrze tyleż miejsca iak ptak iaki zajmujące; zaczęłyby powietrze *phlogistyczne* w naczyniach jego znajdujące się, powinnyby ptaka uczynić 10 razy lżejszym niżby był zwyczajnie. Prawda, że materia z której się ptak składa, jest cokolwiek cięższa niż woda w takiey wielkości, ale trzeba od tey masy odjąć piątą część, która jest tylko napełniona powietrzem, a to jeszcze *phlogistycznym*. To zaś samo czyni wielką różnicę, ponieważ ptak przez to samo staje się daleko lżejszym, niżby był, gdyby jego naczynia powietrzne były tylko napełnione powietrzem zwyczajnym. Jeżeli np. wyślawimy sobie, że cały ptak tyle waży, iak gdyby było tyle wody, i podzielimy cały ciężar na 4000 różnych części; tedy na to powietrze, które napełnia komórki powietrzne, nie można więcej rachować, iak tylko 1 część z owych 4000. Ponieważ piątą część z 4000 równa się 800; a te 800 części powietrza równają się jedney części wody. Zaczęłyby cały ciężar ptaka w takiey byłby proporcji do wszystkiego powietrza w swych naczyniach zamkniętego



iak 4000 do 1, gdyby były napełnione zwycajnym powietrzem. Ale że są napełnione powietrzem phlogistycznym, to cały ciężar ptaka będzie do niego iak 4000: $\frac{1}{10}$. Lecz że *medium*, w którym ptak leci, jest to powietrze atmosferyczne, zaczym cały ciężar ptaka zmniejszy się znowu; i proporcya będzie iak 4000: 10 — przydaymy i to, że ponieważ powietrze, które z płuc do naczyń powietrznych przechodzi nie tylko jest phlogistyczne, ale też i rozrzedzone przez naturalne ciepło ptaka, idzie ztąd że musi być daleko lżeysze od powietrza atmosferycznego.

Naciskanie tedy powietrza w które uderzają skrzydła, nie może samo służyć do podnoszenia ciała ptaszych od ziemi. A że powietrze phlogistyczne, którym są napełnione naczynia powietrzne, oczewiście nie może służyć do tego, aby ptaki mogły się obeyść pod czas lotu bez częstego oddychania, ponieważ powietrze phlogistyczne nie zda się do oddychania; nie może także służyć do tego, aby się zewnątrzemu powietrzu opierało, ponieważ phlogistyczne, a przeto lększe mnieyszy czyni odpor, nawet ani rozpostarcie skrzydeł, gdy



się zmniejszy ich ciężar, nie mogą sprawić tego skutku, iak ani zwycajne powietrze: zaczym samo phlogistyczne powietrze napełzone w naczynia powietrzne, służy do tego, że ciało ptaka staie się lżeysze, podnosi się, a robienie skrzydłami zmniejsza naciskanie powietrza. Jednym słowem. To powietrze phlogistyczne, robi z każdego ptaka kulę aerostaticzną, machinę *Montgolfiera*, która daleko pierwey była wżaywaniu, niż nastał *Montgolfier*.

Ażeby się czytelnicy ielzcze bardziej przekonali, że się bynajmniey nie starał naciągać rzeczy do tego zdania, ale ją przekładam, iak jest w rzeczy samey, muszę im tu przywieść na pamięć *Albatrosse*, — jest to bardzo wielki ptak morski, który tylko żyje rybami, meduzą (*Seequalm* —) sępią, czyli czarnemi robaczkami i innemi morskiemi zwierzętami; — ma on skrzydła rościągające się na 8, 11, a nawet i 14 stop. Te Albatrosy dają się widzieć nad morzem, czasem na 500 mil Niemieckich od lądu. Zawsze one są na powietrzu, i rzadko, kiedy co z góry poszregą do wody, spuszczaia się na morze. Ich lot nie jest co innego iak tylko ustawiczne wieszanie się



nał powierzchownością morską, od której nie podnoszą się wyżej iak na 10 lub 20 słoć. Widzieliśmy, że te ptaki, które są tak wielkie iak nasze łabędzie, nigdy skrzydłami nie ruszały, ale je trzymały wcale rozpostarte, i tylko rzadko ruszało się iedno skrzydło, cokolwiek naprzód, albo też w górę, gdy ptak chciał na stronę lecieć, albo też niżej się spuścić. Utrzymywały one się tym sposobem przez pół dnia na powietrzu koło naszego okrętu, nawet pod czas wielkiego wiatru i szturmu; wszakże pod czas szturmu zwykły one były chronić się w tył okrętu, o który się wicher łamał. Jakże tedy skrzydła nie poruszone, i nie uderzające w powietrze, aby mieć w nim odpór, mogły utrzymywać ciężkiego ptaka na powietrzu? Gdyby więc nie miał sposobu ulżywania znacznie ciała swego, tedy musiałby koniecznie wpaść w wodę. Znać tedy oczewiście, że powietrze phlogistyczne w naczyniach powietrznych iakiego ptaka, naybardziej pomaga do tego; iż się ciało iego lżeyszym staje, i w górę podnosi, tak dalece, że inne pomocy z kształtu ptaków pochodzące, mało tylko przy-



kładają się do utrzymywania ciała ich na powietrzu.

Co więc, gdy to pod czas mey młodości, to pod czas moiey wielkiej podróży miał sposobność strzelania w lot do ptaków; dziwiłem się nieraz, że gdy to kiedy iakiemu ptakowi kość w udzie na dwoie przestrzelił, albo po wierzchu pierśi zrobił w ciele szrotem, iaką małą ranę, tedy nie mógł on już daley lecieć, choć po odebraney ranie żył ieszcze długo, ptak zraniony upadał zaraz na ziemię, sam nie wiedziałem z iakiey przyczyny. Ale teraz poymnię to łatwo. Z kości z gruchotaney wypadło daleko lżeysze phlogistyczne powietrze; a na iego miejsce w padło tamtędy we wszystkie naczynia powietrzne, które się znajdują za mufzkulami pierśistemi, cięższe zwyczajne powietrze; ptak utracił swoją lekkość, i upadł na ziemię. Czego nie będą mogli tak łatwo wytłomaczyć, ci, którzy o tych naczyniach powietrznych w ptakach nie wiedzą, albo ich tym iak i sposobem nie uważają.

Hunter posirzegł także, że wszystkie młode ptaki, które ieszcze nie latają, nie snają w kościach owych dziurek, któremi

w nie powietrze z płuc przechodzi. Ale jak tylko zbliża się czas latania, natura zaczyna powiększać w nich owe naczynia powietrzne, które im są konieczne, i istotnie do lotu potrzebne. Otwiera ona powietrzu drogi w kościach ptaszyc, które w krukach morskich (*Pelecanus*) rościągają się, aż do zewnętrznych końców kości w skrzydłach będących. Z tej wielkiej oszczędności natury, można wnosić nie omylnie: że ponieważ ptaki w ten czas dopiero dostają onych dziurek w kościach, kiedy już mają latać, te dziurki nie mogą służyć do czego innego, jak tylko do latania, a że samo tylko powietrze phlogistyczne z płuc, może się dostawać w te dziurki, zatem to powietrze musi pomagać osobliwie do ulżenia ciężaru ciała pod czas lotu, a przeto koniec jego i cel jest aerostacyjny.

Ponieważ ptaki zwykły poznawać różnicę, która zachodzi między powietrzem, którym oddychają, i tym, które napęnia ich naczynia powietrzne, przeto niedziw, iż przeczuwają odmianę powietrza daleko pierwej niż się trafia. Każda odmiana powietrza czy to kiedy grubieje, czy kiedy

ciennie-

ciennieje; kiedy staje się phlogistycznym lub dephlogistycznym. Wilgoć na koniec jego lub suchość, musi im się dać czuć bardzo, dla tego, że każdy ów stan atmosfery, czyni różną pomoc lub przeszkodę do ich lotu. Ztąd to widzimy, że iaskółki za zbliżaniem się pogody wzbijają się bardzo wysoko na powietrze, ponieważ im to na ów czas z łatwością przychodzi. To zaś wszystko okazuje, że one są żywymi *Montgolfierami*.

Zdać mi się, że Stwórca światów i słońców wysławia się w tej samej okoliczności, unyślowi zaflanawiającemu się w godney zadumienia wielkości. Jak niegdyś *Plato* o nim powiedział, że się bawi Geometrią; tak widzimy, że się bawi Statyką powietrza w ptakach. Wszakże każdy osobny gatunek ptaków, ma według przeznaczenia i życia sposobu, który mu przepisała Opatrzność, różny podział naczyń powietrznych w ciele swoim. Każdemu rodzajowi była nadana osobna liczba, położenie, i kształt komorek czyli naczyń powietrznych. Ciężar ciała był miarą tych naczyń. Jaka mała i mizernemu człowiekowi nie wpadająca w oczy okoli-

K



czność, ma swoje wielkie skutki w układzie całego zwierzęcia. I któż tedy tak będzie zuchwałym, iż będzie śmiał przeczyć, że tylko sama najwyższa mądrość zdolna jest nieskończenie różne zamiary w stwarzaniu i układaniu światów, poznać i one do skutku przyprowadzić? Ci nawet którzy naturę tylko po części uważają, i na iey powierzchowności przedstawiać muszą, ci nawet mowę uznają to, że Bóstwo dla jednego pulsu uderzenia, dla jednego odetchnienia jakiego najmniejszego ptaszka; dla jednego poruszenia skrzydeł iego, umiało użyć niezliczonego mnostwa różnych środków; i znowu, że jeden szrodek w ręku Boga, staie się nieskończeniem użytecznym do sprawienia nieskończonych skutków narzędziem, iego wszechmocności, mądrości, i dobroci.

J. R. Forster.



XIV.

Wielkość krwi w Człowieku, i szypkość iey cyrkulacji.

Wiedney owcy, która ważyła 118 funtów, znaleźliśmy tylko $5\frac{1}{4}$ funta, to jest: $4\frac{7}{8}$ całego ciężaru zwierzęcia. W baranku, który ważył za życia 30 $\frac{1}{2}$ funtów znalazło się 1 $\frac{1}{2}$ fun. krwi, co wynosi prawie dwudziestą część całego ciężaru. W iedney kaczce, która ważyła 2 funty, 14 łótów i 50 ziarn, znaleźliśmy 1 $\frac{1}{2}$ łota, i 50 ziarn krwi, co ledwie jest 28mą częścią ciężaru zwierzęcia żyjącego. W iednym młodym króliku, który ważył 10 łótów, 7 drachm i 50 ziarn, znaleźliśmy dwie drachmy 57 gran krwi, to jest około 30stą część całego ciężaru. W sercu iednego psa znalazłem 6 łótów krwi wlawszy w żyłę garłową likwor, aby się krew do kupy zbiegła, inną razą, ieszczem więcey zna-



łazł krwi w sercu psa drugiego, z którym toż samo uczynilem. Ale że te dwa serca były rozepchane i rozciągnięte od krwi, którą miały w sobie na ów czas, przeto zdało mi się, że trzeba supponować, że iey nie przyimowały, iak 4 uncye na raz; a bojąc się, żeby nawet i tym zdaniem nie przesadzić, będę supponował, że serce iakiego człowieka, które jest daleko większe, i ma daleko obszerniejsze naczynia, nie przyimnie więcej iak 4 uncye czyli łoty krwi, na każde swoje uderzenie: że zaś serce uderza 75 razy na każdą minutę, co wynosi 4500 uderzenia na godzinę, zaczym można wnosić, że przez godzinę przechodzi przez serce 18000 uncyi krwi, supponując, iż za każdym uderzeniem serce wyrzuca wszystkłą krew, która się zawiera wewnątrz iego żołądka —; ale się to nie dzieie.

Jeżeli teraz supponujemy, że w ciele ludzkim, krew znajduie się w tey proporcyi z masą całą, iak w niektórych stworzeniach, o których mówiło się dopiero np. w baranku, w którym krew znajdowała się w większey proporcyi niż w inszych, ponieważ była 20szą częścią całego ciała,



pójdzie ztąd, że człowiek który waży 160 funtów, nie ma w sobie krwi więcej iak tylko 8 funtów, czyli 120 uncyi, co iezeli tak jest, wszystka ta krew cyrkuluie 140 razy przez godzinę: a iezeli zamiast 8 funtów krwi, miałby iey człowiek 12 funtów, tedy wypadnie ieszcze 93 lub 94 cyrkulacyi przez godzinę, to jest cokolwiek więcej nad $1\frac{1}{2}$ cyrkulacyi na minutę. To obrachowanie, uzna każdy za bardzo pomierne, iezeli zważy, iż kiedy rozpruto baranka, ledwie w nim znalaziono iedną drachmę krwi, a zaś w owcy, mniej niż 3 uncye. Ta niezmierna szybkosć cyrkulacyi daie poznać dosyć dobrze, iakim sposobem żywnosć, a osobliwie napóy przywracaia tak nagle siły ciała; to daie także poznać, zkąd to pochodzi szypkie oddzielenie uryny, i przeyscie bardzo prędkie *chilu* czyli likworu mlecznego do pierśi mamek, i nie masz przyczyny domyslać się iakich komunikacyi nieznaomych między żołądkiem lub iaką inną częścią, i między pęchyrzyną, i pierśiami. —



XV.

*Wiadomość o Soli przez jednego Obywatela
Polskiego (*).*

Sól słowo Polskie, bierze swój początek etymologiczny z słowa w Łacińskim *Sal*, w Francuskim *Sel*, w Włoskim *Sale*, w Niemieckim *Salz*, które wszystkie słowa w rozmaitych językach, czyli dyalektach, mało się w sobie różnią, i ztąd konsekwencya się robi, iż nazwisko to jest powszechne w językach prawie wszystkich.

(*) Wiadomość tę tym chętniej w Magazynie umieszczamy, że teraz w kraju naszym uwaga publiczna zdaje się obracać ku tej okoliczności, i nie dawno kompania uformowana końcem szukania kruszców a osobliwie soli, wystąpiła Deputatów z uwiadomieniem o tym do Króla Jmci.



Nauka chemii *Sól* mało co różni od słowa *Alkalis*, którego gatunki się znajdują prawie te: *Alkalis fixum*, *Alkalis vegetale*, *Alkalis minerale*, *Alkalis volatile*, *Alkalis marinum*, *Alkalis cristatum*. Własność przymiotowa soli zasądza się na tym, aby gust dawała słony, aby w wodzie się rozplýwała, i była ciąglą.

Do tego wspomnieć można, iż słowo to *sól* jest przydane wszelkim słonościom, nie tylko z natury, ale i *per extractionem* wyrobionym, iako to są: *sal vitriolicum*, *sal glauberi*, *sal ammoniacum*, *sal nitri*, *sal antimoniacum*, *salpetra*, *sal tartarum*, *sal policrestum*, *sal aceti*, *sal deliquescent*, *sal plumbi*, *sal ferri*, *sal argenti*, *sal phosphori*, *sal arsenici*, *sal borax*, *sal microcosmicum*, *sal acidum*, *terrosum*, *sal absinthii*, *centauri*, *sal lactis*, *sal saturni*, *sal martis*, *sal succini*, *sal tuconiacum*, *sal siluii*, *sal fluoris*, *sal lixivielis*, *sal nattrum*, *sal indum* aut *Piramidale*.

Lecz te wszystkie nadmienienia nie są istotnym myśli naszych obiektem; mówiąc chcemy o soli tej kruszcowej, która się nazywa *sal gemmae* aut *gemmeum montanum* seu *Fossile*, która się znajduje w Indyach,



w Tartaryi za *Astrakanem*; w *Egipcie*, i daley w Afryce, na insule *Cyprus*, nad górą *Olimpu*; zaś w Europie w Siedmiogrodzkiej Ziemi, w *Saltz-Burgu*, w Węgrzech pod *Sowaer*. W Tyrolu pod *Hail*, w Saxonii, i w Hiszpanii pod *Cardonne*, także w *Wieliczce*, i pod *Bochnią*.

Autor nazwiskiem *Lemery* pisze o gatunku soli w krajach Moskiewskich, iż być ma tak trwałą, i twardą, że budy, czyli haty do mieszkania ludzkiego są z soli robione.

W *Krymie* znajduje się sól, ale w pół zmieszana z ziemią; także w *Moldawszczyźnie*, i w *Wołoszczyźnie*.

Przyczyny tey nieczystości, iedni przypisują rodzajowi, drudzy nieumiejętności mieszkańców w oddzielaniu kruszcu od ziemi lipkiej.

Z Anglii także przychodzi sól przez morze Bałtyckie mającą nieciłą przy słońcu gorycz.

Nie tylko zaś o soli mówić chcemy tey, która w grubym kamienistym znajduje się kruszcu, i w sposobie będąc istotnego metalu, czyli kruszcu, zażywaną jest, to do kuchni, to do zapraw wszelkich, to do



konserwacyi mięsów, to dla bydła, koni, owiec, z gruntu gospodarstwa domowego; ale i aptecznych ku zdrowiu ludzkiemu przydatnych potrzeb, ale i do uszlachetnego każdemu żyjącemu stworzeniu zażywania, ale nawet i o tey soli, która z wody bywa, bądź to wywarzoną, bądź bez wywarzenia, słonym osiadanem ciężaru zbierana, bądź na koniec mrozami wyczyszczona, i do użycia zdatną zrobiona.

Tak bowiem ten gatunek, iako i kamienney górney soli, jest w równym zażywaniu, a ztąd handlu wielkiego przyczyną.

Sól warzona nie tylko w kwocie nieciłej w państwach Francuskich pod *Montoneft*, i *Dienfe*, Hiszpańskich, ale i w Niemczech pod *Luneburg*, *Hartebourg*, i świeżo w biskupstwie *Münster*. W Saxonii tudzież pod *Naubeim* koło *Frideberg* w *Montestat* koło *Manheim* wyrabiają ją. Francuzi ją nazywają *Sel de Guiffon*, po łacinie ją nazywają *Sal coctum*, zkąd i w Polskim języku nazywa się *warzonka*.

W Szwaycarach pod *Baden*: w Szwecyi w Prowincyi *Bothnia* jest gatunek soli zwany *sal neutrum*.



Znaydują się w dawniejszych czasach przez ludzi uczonych wydane o soli pisma, iako to: przez Pana Montet towarzysza *Societatis Regalis w Montpellier*, także Pana Baume i Pana de Bourgeois. Są książki, iako to: *Cesii, Mineralogia, Linæi Syste- ma Naturæ; Conradi Gesneri de omni Fossilium rerum genere; Valesii Sacra Philosophia; Bertrand Dictionnaire des Fossiles, Valmont de Bomare Dictionnaire d'Histoire naturelle; Born Index Fossilium; Forster Catalogue de Mineraux; Ferber, Briefe von den Bergwerken; Ferrandi Imperati Historia Naturale* w Włoskim języku; *Rzeczyński Historia Naturalis, Memoires de l'Academie Royale de Paris &c. de Berlin*, dawniej *Kürcher* w książce *Mundi subterranea; Untzer Functius Vadianus*, ale te wszystkie ogólnie o solach piszą. *Willichius de Salinis Cracovianis, Hondius* w czterech mapach Wielicką i Bochnią, *Schrötter* wierszem Łacińskim opisał, *Fichtel* autor w Niemieckim języku w roku 1780 wydał książkę szczególną opisującą, nie tylko w generalności okoliczności soli, ale najszczególniej, pracę swoją obrócił, na opisanie gór Karpaccich, czyli Tatrów, do-



wodząc, że na gór tych z obu stron kończeniu się, znayduie się sól, to jest: ku północy w *Wieliczce* i *Bochni*, kamienna sól, i w *Pokuciu*; ale że w *Pokuciu* źródła naturalne są gęste: przeto z źródeł tych wynikające stromyki, są słone, i narobiły bań solnych czyli okien. Podobnież i na południe w Państwie Węgierskim i w *Siedmiogrodzkiej Ziemi*, czyli *Transylwanii*, podobnież są nie tylko kamiennej soli góry, ale i banie solne, czyli okna, które nazwiskami wymienia i liczbę, to jest: w Galicyjskich krajach. Dwa miejsca gdzie się bierze sól kamienna, a 39 bań solnych, czyli okien, gdzie warzą sól. W *Bukowinie* trzy banie solne, w *Siedmiogrodzkiej Ziemi* 6 miejsc z kamienną solą, a 120 miejsc gdzie sól warzą, a 30 miejsc gdzie przestano sól warzyć. W *Węgrzech* 4 miejsca gdzie soli kamiennej dobywają, 4 gdzie sól warzoną, a 5 miejsc gdzie prążnią okna solne. W *Bannacie Temeswarskim* 56 okien warzonej soli znayduie się. W *Włoszczyźnie Turckiej* w 3 miejscach sól bryłową biorą, we 2 miejscach przestano robić. Ale nawet iako te góry wyciągają się jedną stroną ku zach-



dowi w kray *Moldawszczyzny*, tak na wybiegach tych gór podobnie są okna solne. W *Moldawszczyźnie* Tureckiej we 2 miejscach sól biorą bryłową; w pięciu zaniechano.

Na koniec jest przy tej książce i mapa, czyli karta geograficzna gór tychże, wyrażająca nazwiska miejsc różnych, gdzie się dobywa sól tak kamienna, jako i warzonka.

Mówić można że książka ta jest szczególnym co do gruntownego i pracowitego pisania w materji tej piśmem.

Umieszcza autor ten nie tylko fizyczne nad tym kruszcem myśli swoje, ale i przykładami dowodzi, w jakich pozycjach spodziewać się można tego kruszczu. Co zapoznaki bywały w miejscach tych, gdzie kruszec ten był szukany i znaleziony. Co za metale drugie przy tymże kruszczu bliskimi bywać zwykły.

Są i inne z experyencyi wyciągnięte obserwacye. Z tych wypisów jest wiadomość, że z Siedmiogrodzkich bań, czyli okien warzoney soli, tudzież kamienney przeszło 620,000 cetnarów wyrabianey wychodzi daley, to jest: lądem do miejsca *Marosfh-*



porro, a z tamtąd wodą, tudzież winnych miejscach doprowadzają lądem do rzeki *Szamosh*, a wodą idzie daley.

W Hiszpanii w prowincyi Katalonii koło *Cardonne* do soli wyrabiania jest zaprzętnionych, koło 1800 ludzi, naywięcey jednak tych ludzi, którzy za występki będąc wskazanemi na robotę do zgonu życia, kruszec ten dobywają, będąc żywieni małym kosztem.

Nad samym miastem *Cardonne* góry dwie wysokie będąc odnogą nieiaka od gór Pirenejskich wydają sól tę, która rzeką *Lobregatt* spuszcza się na tratwach o milę od *Barcellona*, do morza. Sytuacya miejsca tego niedaleko od spławu dopomaga wiele do tego, że sól ta niepodległa expensom iak inne sole, których wywózka kosztowna pomnaża kwoty ceny, tak dalece, że Hiszpańska sól, w trzeciej części tylo kosztuje, co Węgierska lub Siedmiogrodzka albo Gallicyjska.

Ponieważ zaś namnożone później w Europie sole, osobiwie w Niemczech były przyczyną, że na Hiszpańską sól, mały już był pokup. Przeto Hiszpania z Prusami, i Szwecyą handlową zawarły umo-



wę, przez którą kraje te północne sól Hiszpańską brać się podięły, za żelazo, miedź, tombak, potaż, i drzewo do okrętów potrzebne.

Takowym zamienianiem towar za towar, Hiszpania pieniędzy swoich za granice nie wydaie, a produkt swój za granice wywozi. Jest też umowiona kwota, której gdy dōydzie liczba soli wziętey, kompania krajów północnych, Szwedkich, i Pruskich, muszą płacić gotowizną soli tę część nieiaką.

Sól ta pod Cardonne jest w miejscach 3 nie głębiey iak 80 łokci, a w niektórych miejscach, przechodzi łokci 120. W miejscach mniej głębokich jest sól w czerwoność po części w padaiąca, w miejscach głębszych jest sól biała, z zieloną pomieszana, a w najgłębszych, jest mniej zielona, a więcej biała.

Nie daleko od gór tych są winnice dające tłuste batdzo wina, ale małość ludzi, jest przyczyną, że win tam zasadzonych nie jest wiele.

Wedle obserwacyi, które wielu ludzi uczonych czyniło, około kruszczenia soli, to jest: za niezbitą przyjęto prawdę, że kru-



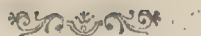
szec prawdziwy, soli nie może być z fizycznych wielu przyczyn umieszczony, tylko przy górach dołyć wysokich, iednak on się uformował przy końcu gór, i jeżeli gdzie w płaszczyznach trafunkiem się zdarzyły, lub zdarzają słone wody, należy to mieć za szczególną koncentracją słoności, która pochodzi nie od naturalnego soli kruszczenia, ale z tłustości ziemi, która się obraca z czasem w rodzaj saletry, lub też z gnoiu czystego, który przyduszony inną takową ziemią, która go nie niszczy, lecz w swojej naturze konserwuje, kroplami w podobieństwo alembikowych retortów daje słoność, i jest podobną wielu łatwowiernym, do mniemania, iż to istotna z kruszczenia wynika, znayduie się sól, i gdzie nie załaziący na to łożą, to poznają ze skutku, że ta ich sól będzie tak droga, iak apteczne sole przez retorty z rozmaitych minerałów, i tłustości wyciągane, ale też aptecznymi cenami przedawana; takowa sól być tylko może, nie idąc na szale tej soli, której mała cena, wielością będąc nadgrodzona długo trwały czyni handel, i istotnym jest kraju bogactwem.



Według wspomnianego autora *Fichtela* przy kruszcu soli, znaydować się zwykły *Salezty*, *Gips*, *Gipszpat*, i nawet wapienny kamień mający nie wielką odmianę od *gipsu*, które mniemanie jest w książce pod tytułem *Lothogeographia* Części pierwszej dissertacyi 18.

Jednak te przytrafiające się pół metalla nie są całę pewnym dowodem znalezienia kruszcu tego, ziemia gliniasta po Niemiecku zwana *Thon*, która w Siedmiogrodzkiej Ziemi żółtawą bywać zwykła, a w Galicyjskich solniach, czyli bałwanych oknach koloru szalowego ziarno mająca drobne, ziemia prawie się glinie równająca zwana przez solnych górników *Hałda*, jest, nadzieję czyniąca soli: to jednak wiedzieć należy, iż w *Bochni* i *Wielicze*, niżeli doydzie się sól okrajkowa, czyli zmieszana z ziemią, to siedm razy między innemi ziemiami bywać zwykła, takowa ziemia: w *Bochni* sól okrajkowa, czyli wierchnia w łoku setnym siedmdziesiątym, a w *Wielicze* w łoku setnym sześćdziesiątym dopiero się zaczyna, którą jeszcze łoki dziewięć przechodzą, niżeli robotnicy dōjdą do prawdziwego szybiku. —

Przez



Przy baniach solnych, które są w *Moldaw*szczyźnie znayduie się Górna Oliwa zwana *Bergoel*, czyli tłustość mający likwōr, który w głębokości ziemi bywa napotykan, ale tylko po między ziemią popielatą szalową, to jest: *Hałdą*.

W *Hiszpanii* koło *Cardonne* lasy się znaydują, iodłowe, bukowe, szrzekowe, prawie tenże sam gatunek jest nie daleko *Wieliczki*, *Bochni*, i na całym *Pokuciu*.

A w *Moldaw*szczyźnie i *Wołoszcz*czyźnie nie tylko bukowe, iodłowe, dereniowe są lasy, ale i drzewa podobne z swej czernoności do *cissu*, ale nierównie grubsze, bo z tego drzewa frodze twardego tarcice wyrabiają, czasem szerokie na cali 10 i klepki na beczki wyłupują.

Obserwacye te wszystkie o ziemi jaką jest okryty kruszec solny, tudzież drzewin jakie się znaydują na tych górach, i miyscach pobliskich, zdaia się rzeczą do nadmienienia potrzebną, bo natura dla wszystkich równo stworzona, i autor natury Stwórca w jednym czasie utworzywszy doskonałe, w późniejszym czasie nic oney nie przydawał; dozwala do tych czas naturze biegsobie przepisany kontynuować, a wedle



biegu natury z zebranych kilku mas zrobione są kruszce; tak dalece, że i sól nie będąc nic innego, tylko metalem czyli kruszczem złączonych kilku mas złożonym, a pokryciem ciemnym waporów, doskonałości swojej dochodzi.

Te zaś ziemie, których gatunki w śródku ziemi dopomagają do zrobienia się soli, z natury swojej wydaia drzewa te na wierzchu ziemi, mianowicie buki, iody, skrzeki, świerki, jałowce, wiązy, i innemi szczególni dla dyalektów różnych własnemi nazwiskami oznaczone.

Niektórzy z naturalistów, którzy ciekawi byli roztrząsać rozmaite znajdujące się warstwy ziemi głęboko kopane dla dobywania kruszczu soli, widząc muszle podobne formą do konchów, ostrzyg czyli skrzeków żab morskich, które nazywają *Sedimenta Maris*, są tego zdania, że w potopie generalnym ziemi, z wylewu ogólnego wody w miejscach suchych pozostały te kawałki, a z czasem długim w ziemię powchodziły.

Drudzy formują argumenta, że jako trzęsienia ziemi trafiały się dawniej, ale kraiopisów czyli historyków mało jeszcze



było, nawet papieru nie wszędzie jeszcze znano, przeto tym przewróceniem się ziemi, które i dzisiaj się zdarzało w miejscach tych, gdzie dziś są góry, były doliny i wody, a może słone morskie, które odeszły, ale *Sedimenta Maris* zostały.

Zostawmy dociekanie tych domysłów czasowi samemu do odkrycia.

To wyznać należy, że w górach czyli pod górami gdzie szukano minerałów, i w łokciach może 50 i więcej głębokości ziemi, tam gdzie się ukazują *Selenity*, *Gipsy*, znajdują się wyobrażenia podobne *konchom*. Ztąd wielu mniemało, że to są poznaiki do kruszczu soli.

Sól, kiedy zaczęła być w użyciu w Europie, dociekać tych początków zdaje się być rzeczą pracowitą a dla społeczności, dla której się to piśze, maiey pożyteczną.

W Azji to jest w Arabii zwanej *Petrea* czyli skalista jest sól kamienna i ta była zażywana od czasów bardzo dawnych przed Narodzeniem Chrystusa Pana, i w *Chaldei*.

Nie tylko w starym testamencie w księdze *Ezechiela* rozdziale 16 o zażywaniu soli czytają się dale; także o żonie Lota, w



sól zamienionej, ale i w Ewangelii u Mateusza Świętego w wierszu 13, i Paweł Święty w liście do Kolossieńczyków o soli używaniu wspomina.

Może kto zarzucić, że to o soli wspomnienie w inżym być ma przyjmowane sensie. — To my zostawmy dociekałycyn tajemnic tych, których i oni nie są tłumaczami pewnemi.

Dosyć nam dowieść, że słowo to sól znaczące słoność, było już pod on czas znane. W Europie zaś w Hiszpanii przed rokiem 1000 już sól była dobyta, i przesyłana do innych krajów.

Wyżej wspomniany autor *Fichtel*, w dziele swoim o soli na karcie 27 zapewnia, że jako pod górami Pirenejskiemi, które dzielą Hiszpanią od Francji, tak również pod Tatrami, które dzieliły dawniej kraje Węgierskie i Siedmiogrodzkie od Polskich, na wybiegu gór wszędzie jest kruszec soli.

W mappie iego gór, koniec dochodzi równo miasta Kamieńca Podolskiego położeniem; ztąd mniemaćby należało, że tam schyłku gór tych, przy szukaćby trzeba soli.



Lat temu 3 w kraju zajętych od Polski nie daleko pod *Nadworną Wsią*, to jest mil 10. dużych od Kamieńca, ziemia dołem wypłukana, wodą zapadłszy się, ukazała w swoich zapadlinach bryłową sól, której nie rozkazano szukać, nowych mnożyć zakazano kosztów, gdy już odkryte solnie i okna warzonej dostatkiem tam wydać.

Wszakże to szczęściem według kronikarzędów Polskich, iako to; Bielskiego w księdze drugiej fol. 145. Długosza i innych, studnią białą chłopci roku 1251 znaleźli w *Bochni* sól.

Nie należy rozpaczać, iżby z nas wszystkich dziś żyjących nie był jeden szczęśliwy do znalezienia w moment pomysłu tego kruszcem, który przez potrzebę nieustanną, a mniejsze unkosztu, jest istotniejszym bogactwem nad minerały złote i srebrne, których dobywanie honor i sławę czyni narodowi, z przyczyny wielkich unkosztów, ale nie największe przynosi bogactwa.

Do póki Polska miała *Bochnię* i *Wieliczkę*, oraz banie czyli okna solne na *Pokuciu*, nie miała przyczyny szukać kosztownie nowych miejsc na dobycie soli, lecz



teraz trzeba do tego się zabrać, gdy u obcych narodów kupowanie kruszców tego nie ochybić co rok siedm millionów Złotych Polskich wyprowadza z kraju, jeżeli nie więcej.

Że w roku Pańskim 1577, za panowania Króla Stefana pod *Stężycą* sól warzona, dowodzi przywilej będący w *Aktach Metryki Koronnej*, służący *Barłomiejowi Zielińskiemu* Staroście *Stężyckiemu*.

O mil'trzy od *Koiona* w Litwie są poznaiki tego kruszców.

Za *Przedborzem* nie daleko wsi *Chełmce* zwaney pod górą wysoką, o której pisze Jan Długosz w kronice swej Tomu pierwszego folio 33 znajdnią się różne przyczyny do mniemania, że tamte góry mają sól.

W Powiecie *Wislickim* do warzonej soli pod *Zborowem*, pod *Owczarami*, pod *Buskiem* w Starostwie *Zagusckim*, w *Włodawie* *Kaliskim*, w kluczu *Unieśwolskim* prymacyalnym; W *Łęczyckim* w wsi *Sola*, która należy do *Kollegiaty Łęczyckiej* probowane już słone wody wielkie czynią nadzieie, i powinny być pobudką, aby obywatel dobrze żyjący krajowi



zapobiegając dalszemu pieniędzy kruszących wyprowadzeniu zebrali się *in Societatem Activam*, uformowali kompanią, któraby wybrawszy narodowe osoby przezornie i roztropnie robotę tę zaczęła.

Alboż! raczy pobłogosławie zbawienym myśłom Wszechmocność ta, która narody karząc, bogactwa im odbiera, a w litościwych momentach one im przywracać znowu zwykła.



XVI.

Wąsonek letnych szkody — osobliwszą natura — tych i ogrodowych przez Elektrykę wytępienie.

Dawszy w poprzedzających częściach *Magazynu (*)* dość obszernie, a nowe wia-

(*) *Magazynu Warszawskiego* Część III roku 1784 kar. 678 i Część IV kar. 927.

domości o różnych gatunkach liszek, czyli, gąsiennic ogrodów szkodliwych; umieszczamy teraz wiadomość o wążionkach leśnych. Wiadomość ta równie ciekawa iak użyteczna, wyięta jest z pism sławnego autora, którego imię na końcu położemy, i którego tu słowo w słowo przytaczamy.

„ W różnych stronach Niemiec znaydują się wążionki, które po lasach iodłowych i sosnowych, wielkie czynią szkody. Więści publiczne donosiły, że w okolicy Szczecińskiej, roku 1784 wielkie porobiły szkody po lasach sosnowych. Podobnież ekonomiczne doniesienia Towarzystwa Szląskiego na rok 1778, kar. 403 przywodzą przykłady wielorakie, które ten rodzaj osobliwszy wążionek, poczynił w wielu miejscach. Pan *Frisch* w swojej historyi *Owadów* przywodzi różne lata i miejsca, w których się te wążionki w większym lub mniejszym mnożwie pokazały, a między innemi roku 1777 znaydowały się w Szląsku w tak wielkim wnoście, że naypiękniejsze i naygrubsze sosny, ogołociwszy ze wszystkiego liścia, poruszyły. To samo zasługuje na ciekawość poznania, tak

tego *Owadu*, iak sposobów wytępienia jego.

Wspominiony autor opisując tedy wążionkę tę, nazywa ją *Phalena Pini L.* i sosno-iodło-wążionką, która według wszelkiego podobieństwa jest to ta sama, która w dawnych nazywała się *Phitio-campe*, a którą *P. Frisch* i *Rösel* odmalowali: potym podać sposób, iakby można ich straszliwe mnożstwo zmniejszyć, albo też wcale wytępić. Z opisu motyla nocnego, i tej wążionki, pokazuje się, że ona ma w sobie wiele podobieństwa do wielkiej wążionki, z wielką głową. Tylko, że głowa dosyć wielka sosno-wążionki, jest okrożółtawa, i w środku białą prążką przedzielona, która nad pyszczkiem kończy się widłato. Na pierwszych trzech członkach, na których są końce nóg przednich, widać na każdym, kosmato-błękitne plamy, po bokach długie włosy, których jednak jest mniej między członkami. W głowie i ogonie są naydłuższe. Całe ciało jest jasne, i ma plamy porządkie ułożone. Po bokach są białe podługowate plamy, pod któremi są iune ciemno-brunatne też pomarańczowego koloru. Na pierwszych



członkach są czerwone garziczki, i wąsionka wygląda dołyć pstrzy; wszystkie białe plamy mają na sobie taki proszek iaki się znajduje na motylowych skrzydłach. Ta wielka wąsionka podobna jest do samicy owego rodzaju, który się nazywa *Phalena dispar*. Kolor zaś jest to ciemno-kapucyński z siwym pomieszany, a tu i owdzie proszkiem posypany: w poprzek i przez pośrodek skrzydeł, idzie kawo-brunatna prążka.

Te wąsionki należą do w społeczności żyjących, i trzymają się w swoich podróżach od jednego drzewa do drugiego tak w kupie, iak gdyby były jedna do drugiej przyszywane (*). Pan *Frisch* natrafił raz iadąc przez las na to mnóstwo wąsionek przechodzące z jednego miejsca na drugie, iego powóz przejechał przez tę czernią, tak że konie i koła bardzo ich wiele pogniotły, i ich długa kolumna była od kół na dwie części przedzielona, zdrowe nie chciały, ani przechodzić przez zgniecione, ani też wy-

(*) W tym podobne one są do wąsionek procesyjnych (*Phalena Bomb. Processionea* L.)



bocząc na stronę, lubo po bokach, były młode sosienki, na których mogły mieć dobrą strawę, ale że się ich ciąg przerwał, i nie mogły iść dalej wspólnie, prze to zostały na miejscu, a po kilku dniach osłabiały ze wszystkim od głodu, a drugie pozdychały. Inne zaś rzucały głową bez przesłanku na obie strony. — Ztąd pokazanie się sposób, którego można używać na ich wytepienie, albo przynajmniej zmniejszenie, to jest trzeba je pod czas marszu przedzielić na dwoje w prostej linii, a całe mnóstwo będzie wolało raczej na miejscu śmierci czekać, niżeli przeżyć przez zgniecione, albo się udać na stronę. Pan *Frisch* domyślił się zaraz tego sposobu, i czyniąc doświadczenia, doszedł, że inne czernie wąsionek, długim drzewem w poprzek zgniecione, też samo czyniły, co ta pierwsza. — Przyzwoita tedy rzecz, ażeby panowie i ich ekonomowie uwiadomili o tym swoich strzelców, i leśniczych, i przykazywali im, aby tym sposobem obchodzili się, z każdym mnóstwem wąsionek, ile razyby na nie w lesie napadli, ośobliwie zaś, aby ich z początku wyszukiwali, póki by się bardzo nie rozmnożyły,



tym sposobem załstanowiłyby one się w anarzu swoim, zginęłyby od głodu, i nigdy nie czyniłyby tak wielkiego po lasach спустoszenia, iak zwykły teraz czynić bez tej ostrożności. Ponieważ i tak drzewo nieomylnie usycha, które one obiadły choć po części, przeto iak tylko nastają, trzeba drzewo owo na którym znajdują się w kupie, ściąć albo też gałęzie na których się znajdują odciać, a gwałtowne zatrzęsienie, rozdzieli je z kupy, i zgniecenie iakiej części przyprowadzi nie omylnie o zgubę, całe ich mnostwo.

Ale pod czas tej roboty, trzeba się strzec, żeby próch z włosków tych wąsionek nie dostał się na gołe ciało ludzkie, ponieważ ręce, twarz, i kark osobliwie gdy pory są otwarte, kiedy się człowiek zagrzejie, napuchną przez 24 godzin, i sprawia wielką boleść. Co samo sprawia także próch z wąsionek processjonalnych; iak tego doznał sam na sobie Pan *Frisch*. — Nie rozszerzamy się tu nad tłómaczeniem skutku szkodliwego tych wąsionek, to jest, że usychają drzewa, z których liście obżarły, ale przystępujemy do innej ważnej okoliczności, to jest do podania jeszcze in-



nego nowego sposobu, zmniejszenia ich mnostwa.

Spodziewam się, że panowie i possessorowie lasów, a ieszcze bardziey ogrodów, mile przyimają ten sposób, przeciw wszystkim wąsionkom, o którym — *Przyjaciel Obywatelów* — wspomina, ale który właściwie wynalazł nasz wielki *Bertolon*, a *Zimmermann* w Brunświku ma go, za bardzo podobny do wiary. Posłuchajmy co on sam o nim mówi. „Jedną bardzo zwyczajną plagą, szkodzi wzrostowi roślin, są to owady, które dla naszych ogrodów drzewami i kuchennymi roślinami załadzo-nych, a nawet dla naszych lasów bywają często niebezpiecznymi. Aby więc te stworzenia można zagubić, gdy się okazuje ich спустoszenie, i przebywanie przez mąszkarkę pozostałe na drzewiach, trzeba tylko założyć łańcuch elektryczny, któryby się składał z dwóch sztuk drutu żelaznego, i w puścić ieden koniec w drzewo, na którym można się domysleć, że siedzą wąsionki; jeżeli się potym wypróżni *Leydeyskie*, iak mówią *natężenie elektryczne*, to zabije zapewne wszystkich owad ukrywających się po kątach, i jeżeli ieszcze nie zrobił wiel-



kiedy szkody, to drzewo wnet przyjdzie do siebie, przynajmniej to jest rzeczą pewną, że się to złe bardziey nie rozszerzy. Ta robota prędko się odprawi, i bardzo wygodnie, ponieważ można na raz, tyle drzew obciąć ile kto chce, a iedno uderzenie elektryzuie cały ogród. Ale tym końcem trzeba mieć przyzwoitą liczbę drętów żelaznych, i sposobem wzwyż rzeczonym po wpuszczać je do drzew, i zrobić z nich elektryczny łańcuch, któryby szedł od drzewa do drzewa, czyli żeby koniec każdego drętu, był wpuszczony w iedno drzewo, a drugi w drugie, jeżeli potym wypali się to jest przytęchnie do dręta pierwszego Leydeyską szafkę, to materya elektryczna sprawi tenże sam skutek w drzewach, który sprawuie w ludziach trzymających się za ręce. Ale trzeba koniecznie na to mieć bacność, ażeby wolny koniec pierwszego drętu, dotykał się po wierzchu już elektryzowanej szafki, zaś koniec ostatniego drętu szedł wewnątrz szafki elektryką nateżoney. Dręty nie muszą być osobne, ale muszą iedne z drugimi się łączyć i mieć z sobą komunikacyą. Można się dorozumieć, iakie mnostwo gniazd wąsionek,

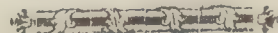


mrówek, chrabąszczy, kretów, i innych owadów, można zgubić na raz, kiedy się użyie sposobem przepisany elektrycznego uderzenia. „

Gdyby tego projektu, który podaie iedyny sposób dokazywania naraz wielkich rzeczy, osobliwie w lasach, doświadczono i iak za pewny ogłoszono? (*)

Riem.

(*) Nasz ieden doświadczony elektryk, postanowił tego roku czynić w ogrodzie swoim doświadczenia względem tego. Jakiego ztąd wynikną skutki nie omieszkamy uwiadomić czytelników naszych. Życzyłoby sobie iednak arzeba, żeby i inni, osobliwie po Akademjach naszych powtarzali toż samo doświadczenie, i skutki ich ogłosili.





XVII.

HRABINA NADASDY.

Chania płci swojej.

Powieść ta zawiera w sobie okropny przypadek, który się trafił w środku wieku przeszłego w Węgrzech.

Hrabina Nadasdy była żoną namiestnika króla Węgierskiego. Jej urodzenie, iako też dzieje jej młodości są niewiadome. Powiedzą tylko, iż była z jednego szlachetnego i bogatego domu, bardzo piękna, i na pozor nawet cnotliwa. Już jej miało 30 lat blisko, gdy nie wiele znaczący przypadek, naprowadził ją na drogę niecnoty, na której wszystkie prawie osoby płci swojej wyszignęła. Ręka drętwieć prawie piżącemu o tę chaniebną potworze. — Ale niech się uczy płęć piękna z tego przykładu,



kładu, że jej, niby to niewinne staranie się o piękność, i podobanie się, jest częstokroć jedynem źródłem, z którego jej występki wypływają.

Hrabina Nadasdy, była od samej młodości do frazdek modnych, i strojów przyzwyczajona. Nabrano jej głowę od pierwszego dzieciństwa tym, że była piękna. Postrzegła, że im dalej szła w lata, tym bardziej zmniejszała się przemieniająca piękność ciała. Nie wiedziała ona bynajmniej, o daleko przedniejszej piękności duszy, usiłowała być tylko piękną na ciele, i przez to skaziła piękność duszy tak, iż między wszystkimi ludźmi, ledwie się kto stał nad nią obrzydliwszym.

Była ona raz przy tolecie, i kazała się jednej z pań swoich stroić, a że owa nieboga popełniła błąd jakiś przy tym ubieraniu, tak to naszą Jejmość rozgniewało, iż natychmiast wycięła jej mocny policzek, od którego się jej krew nosem rzuciła. Przypadkiem kropla jedna krwi padła na twarz Hrabiny. Gdy ją otarła, zdało jej się jakoby miejsce, na którym krew była, stało się daleko piękniejsze, niż twarz cała. Ponieważ staranie się o pię-



kność było w niej, największym interesem, ztąd poszło, że ta zrazu nic nie znacząca myśl krwawa, pociągnęła za sobą tysiąc innych daleko okropniejszych, przynajmniej ztąd poszły wszystkie następujące jej okrutne postęпки.

Coby też to było, pomyślała sobie ta potwora, gdybym się tylko samą krwią umywała, ale wniosła sobie daley, krew ta musi być ludzka, musi być panińska, a nawet musi być świeżo z panienki wytoczona. — Tak myślała nieszczęśliwa, nie potłumiła w sobie tej dzikiej i głupiej myśli zawczasu, a przeto stała się, tak występną okrutnicą, że podobney dziecie ledwie nam podają przykład.

Hrabina miała jednę podeszłą damę, o której wiedziała, iż jej czarna dusza była sposobna do popełnienia największych zbrodni, tej odkrywa ona myśl swoją, która nie omieszkała jednego momentu ugruntować zarodek występku, który postrzegła w duszy swojej pani. — Obcowanie z złemi ludźmi, przywodzi najciotliwsze dusze do złości, która na koniec przyzwyczai człowieka do największej zbrodni, kiedy dusza jest z siebie skłonna do



złości. — Strzeż się piękna płci obcowania z staremi kobietami, o których cnotliwym życiu i pięknych postępach, nie jesteś z gruntu przekonana!

Owa stara sluga potwierdziła Hrabinę w owym równie, bez rozumnym, iak złościwym, mniemaniu, a nieszczęśliwa młoda pokojowa, stała się pierwszą ofiarą ich spiknionej złości.

Hrabina mieszkała większą część roku w dobrach swoich. Do dziś dnia widać jeszcze w *Esseyta* (tak się nazywa miasteczko między Tręczynem i Tyrnawą) obaliny zamku, w którym mieszkała. Tu za miastem była jedna głęboka piwnica. Potrafiono tam zwabić owę młodzieuchną pokojową, a że chciano tylko mieć ciepłą krew ludzką, przeto związane tam owę nieszczęśliwą, i codzień tyle jej żgając szpilkami, krew upuszczano, ile jej Hrabina do umywania się potrzebowała. Przetrwała cały miesiąc przetrwała uboga dziewczyna w tym męczeństwie okrutnym, aż na koniec wszystkę krew i życie utraciła.

Nic ludzi nie zaslepia iak występku; jeżeli się tylko odważy na jednę zbrodnią, to jest to cud wielki, kiedy kto nie wpadnie



od występku do występku, aż na samę przepaść zbrodni. — Hrabina wyperśwadowała sobie, że teraz była piękniejszą niż przedtym, a owa stara iędza piekielna utwierdzała ją w tym błędzie. — Ale zkądże znowu wziąć krwi świeżej.

Dawniejszych czasów był zwyczaj, że dystyngowane i bogate damy brały do siebie panienki średniego stanu, dawały im edukacyą przyzwoitą i starały się wydawać je za mąż. Bogaci nawet rodzice pomierne go stanu, powierzały córek swoich tym damom, będąc pewnemi, że miały mieć dobre wychowanie i pewne postanowienie.

Jako Vice-królowa Węgierska miała hrabina wielką i przebraną liczbę takich panienek u siebie. Z których 28 zamęczono tym sposobem, i życia pozbawiono, iak owę pierwszą pokojową. Pan *Grossing* pisarz sławny w Niemczech twierdzi, że świeżmi oczami widział piwnicę, w której to straszliwe zabójstwo było popełnione, i imiona tych panienek były wyrze na ścianie teyże piwnicy, co go wskroś prze-raziło.

Obie piekielne iędze umiały przez długi czas ukrywać tę zbrodnią, aż na koniec



przyszła kolej na iedną panienkę, która była iedyną pociechą rodziców swoich. Te zatracono także podobnym sposobem. Ale tegoż samego dnia, gdy ją zamordowano, przyjechał oyciec chcąc ją wziąć do domu. Powiedziano mu, iż jego córka umarła, lecz on chciał widzieć grób, i zmarłe ciało córki swojej. Niedozwono mu ani tego ani owego. Wzniciło to w nim podeyrzenie, starał się tedy, przekupując służących, dopytać prawdy. Lna koniec był tak szczęśliwym, że się dowiedział o tey straszliwej zbrodni. Udał się tedy zaraz do namiestnika królewskiego, i opowiedział mu wszystko. Ten przodek bohaterów, którego potomkowie tak się wstawili za naszych czasów, i nieprześlażą dotąd krzewić umysł bohatyrski swoich przodków, oddał żonę swoją tego momentu do sądu, i kazał dochodzić urzędownie jej zbrodni.

Sąd chciał mieć wzgląd na godność iey męża; ale ten cnotliwy człowiek, dał się słyszeć w tey okoliczności, z temi słowy: „ To tylko przyniosłoby mi wieczystą zaklą, gdyby żona moja uszła bez kary, ponieważ rozumianoby, że m wiedział o iey okrutnych zbrodniach. „ Jako nay-



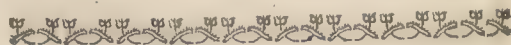
wyższy sędzia sam wydał dekret przeciw żonie swoiey, którego treść była ta: aby hrabina nayprzód widziała, iak iey stara dama nadworna miała być żywo spalona, a potym dopiero żeby także sama była żywo spalona. — Ten dekret był przeprowadzony do skutku na publicznym placu w Przburgu z wielkim zadumieniem i postrachem całego Węgierskiego kraju.

Do czego to jedna zła myśl przyprowadza człowieka, kiedy zaraz w swym początku nie będzie potłumiona i odrzucona!

Wy pupki modne drzyście słysząc tę powieść. Być może, iż was zbyteczna chęć sroioń, wasza żądza powierzchowney piękności, i wyniosłość chępliwa przyprowadziła, jeżeli nie do tak okrutnych, to przynajmniej nie małych występków, albo pewnie — stoicie już na pierwszym stopniu, który was poprowadzi, aż na przepaść wszystkich zbrodni i występków. Przeklinajcie zawczasu tę próżną, a bez rozumną chęć podobania się. Starajcie się przewyższać innych, ochędostwem waszych sukien, ochędostwem waszych ciał, i czystością dusz waszych. Rzecz jest pewna nieomylna, że się przez to ludziom tkli-



wym, cnotliwym bardziey przypodobacie, niż przez wasze dziecinne prawie piekrzenia, które mogą się podobać naywięcey iakiemu podchlebiającemu i bezwstydnemu młodzikowi tylko; a co zaróżnica między pochwałą i przypodobaniem się, iakiego cnotliwego, godnego męża, i iakiego iż tak rzekę motyla, któremu lada trzęśdło podoba się, dla tego, że go kobieta nosi. —



E K O N O M I A.

XVIII.

Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawia łak.

W piśmach ekonomicznych, znajduie się wiele projektów, poprawienia złych łak, ale iak rzadkie są przykłady, aby ie



do skutku przyprowadzono; iak trudno o przykłady, żeby na nowe doświadczano i poprawiano z pożytkiem dawniejszych w tey mierze zwyczajów i reguł! — Opiszę tu sposób, którym iuż od dawnego czasu złe łąki poprawiają, dla oświecenia i nauki gospodarzów, a którego używają w takiej okolicy, gdzie gospodarz musi walczyć z wielu naturalnemi przeszkodami i trudnościami do dobrej kultury. W dobrach Jmci Pana *Seherr-Toss* w Weygelsdorfie pod górami Sudetenскими w Szląsku cyrkule *Reychenbachskim*, postrzegłem między innemi wybornemi gospodarstwa zwyczajnego poprawamy, sposób polepszania łąk z natury złych, który jest godzien ołobliwszey uwagi. Być to może, że ten sposób nie jest nowy, że go niektórzy gospodarze iuż używają. Atoli nie jest on ieszcze tak powszechnie wiadomym i w zwyczaj w prowadzonym, iak zasługuje.

W tey maiętności, która ma 3 folwarki, jest 348 kwadratowych morgów, 113 kwadratowych przętów, 97 kwadratowych stóp w łąkach, na 26 kawałków podzielonych. Grunt tych łąk, jest wszędzie bar-



dzo zimny z natury skalisty, i biało-nieurodzayno ielowaty. Woda z trudnością wsiąka przez ten twardy grunt, który jednak ma obfite źródła, dla tego łąki owe są błotniste, i same przez się rodzą więcej nieużytecznych roślin i mechu, niżeli użytecznych i dobrych na paszę traw i ziołek.

Dla zniesienia tey nieprzyzwoitości, tak szkodliwej całej ekonomii, iako też chcąc dokazać, aby na nich lepsza i obfitsza trawa rosła, przystąpiono do ich poprawiania, które oprócz prawdziwego polepszenia łąk tych, i pomnożenia na nich użytecznej paszy, przyniosło ieszcze inne ważne korzyści. W tym razie poczynają sobie tak, iak następuje. „

Łakę taką mizerną zorzą na iesięć w naywęższe iak tylko można skiby, i następującej wiosny zasiewają ówsem, który tylko wzdłuż broną zawłóczą, dla tego, żeby skiby, które ieszcze nie przegniły dobrze, nie były z miejsca powyrywane. Owies na tym zorzyisku będzie prawda rzadki, ale kłosa jego będą ciężkie. Roku następującego znowu się to miejsce zorze, i ponieważ darń roku przeszłego na spód obróconą, przegniła cokolwiek, zbronnie się do-



brze, pod czas pogody, i zasieie się powtórę owsem, który zazwyczaj przednie się udaie. Dopiero pod czas następującej trzeciej jesieni, wywiezie się na to miejsce dobrego owczego gnoju, zaorze się go, a na wiosnę po przyzwoitej uprawie zasadzi się na niem kapustę, iarmuz, kalarepę i t. d. które się także nie źle udaia i przez to dochodzi się zamierzonego celu, i poprawia się gruntu ze wszystkim. Po zebraniu kapuści zorywa się znowu rola, a na wiosnę lnem zasiewa, który według pory roku udaie się pospolicie dosyć dobrze. Następującego roku zasiewaia znowu ięczmień, który nigdy niewydaie mniej jak 12 ziarn za jedno. Z ięczmieniem (to jest zaraz po zasianiu i zabronowaniu jego) zasiewaia koniczynę, która przez dwa lata wydaie dobre pokosy, a dopiero zostawia się grunt przez 6, 8, i 10 lat bez żadnej uprawy, i zbiera się z niego przez ten czas siano nie takie prawda, jak z łąki iakiej z natury dobrej, ale jednak zdrowe i dosyć obfite, gdy przedtym nie tam więcej nie rośło, łąk tylko wilcze igły (*nardus stricta*) i inne nie zdadne do paszy zieliska, a przez tego ta poprawa łąk nie tylko nie nie kosztowała, ale owszem



znaczne przyniosła korzyści, o co naybardziej się trzeba starać we wszystkich gospodarskich poprawach. (*)

Wszakże do opisaney dopiero łąk kultury radziłbym ia, ażeby w 4tym roku wspomnioney kultury zasiać rolą nasionami długo trwających traw i ziołek, aby gdy koniczyzna zginie utrzymywała się użyteczna pasza, która obfitością i dobrocią daleko przechodzi tę, która rośnie z natury. Tym końcem radziłbym używać następujących gatunków kraioowych wyki i koniczyzny, które na dobrym gruncie, rosną wysoko, grubo, i bardzo się zdadzą, tak na zieloną paszę, iako też na siano; takie są: żółta ptaśza wyka, czyli cieciora, (*Lathyrus pratensis*), zimowa wyka (cieciora) z szerokimi liśćmi (*Lathyrus latifolius*), wyka groszkowa, do grochu podobna (*vicia pisiiformis*), wyka lesna (*vicia silvatica*), wyka ptaśza (*vicia cracca*) wyka która przy płotach rośnie (*vicia sepi-*

(*) Jest to prawdziwie przedni sposób poprawiania łąk, którego tym bardziej używacby należało, na łąkach suchych, zwłaszcza, iż wiem z doświadczenia, iż go tak dawniej i jak nowi gospodarze powszechnie używają.



um), konieczyna groszkowa (*lotus corniculatus*), konieczyna ząbkowata (*medicago falcata*), kobyła trawa czyli pasza (*holcus lan.*)

(*) Wszystkie te wspomniane trawy nigdy nie giną, to jest z korzenia rosną, dają obfitą i dobrą paszę, udają się wszystkie, a nawet i *letnia wyka* na naszych łąkach, osobliwie kiedy nie są bardzo mokre; i dla tego do zakładania łąk trwałych, są nayprzedniejszymi roślinami, które ja nad wszystkie prawie inne nawet najlepszego gatunku trawy przekładam. Sławna Angielska pasza nazywana *Timoteuszowa trawa*, (**) (*phleum pratense*), i *łączny liś ogon*, (*alopecurus pratensis*), dają na naszych łąkach naylepszą i naywyższą tra-

(*) Zkąd gospodarze nasi mogą dostać tych nasion? trzeba o to poznać że nayprzód w Aptekach; gdzie są znaiome dobrze pod nazwiskami Łacińskimi, albo też od bab wiejskich, po tym trzeba ich nasiona zbierać z pilnością, i rozznaczać w ogrodach, będzie to zabawką równie piękną iak użyteczną. W cudzych krajach dostanie wszystkich tych nasion u kupców tym się bawiących.

(**) *Anaczey Chaber wielki.*



wę, i dla tego godne są aby je zasiewać z innemi wzwyż wspomniemi. Te dobre i wielkie trawy zagłuszyły i wytępiły, inne mniejsze mniej użyteczne. Prócz tego to zasiewanie łąk nigdy nieustającymi trawami przynosiłoby jeszcze inny pożytek; ponieważ bowiem na takich łąkach obyłoby się bez roślin rocznych, to jest co rok z nasienia odnawiających się, zaczyn niebyłoby potrzeby czekać z koszeniem łąk według reguły gospodarskiej aż póki nie okwitną; wiadomo bowiem, że każda roślina im dłużej stoi tym bardziej lykowaćcie, twardnieć, a przeto stać się niedobłą na paszę, i że wcześnijsze skoszenie łąk, pomogłoby do wzrostu przeszłego traw i zbierania obfitszego potrawu.

Gdybym chciał polepić gospodarstwo we wsi iakiej, tedy do zasiewania na łąkach *Esparsetty*, *Lucerny*, i innych, przydałbym także to zasiewanie traw nieustających. Ale pan, który jeszcze musi w większych okolicznościach, szukać pomnożenia intrat swoich, lasy i chróśły wytępić, gruntu dobywać, albo cudze dobra dla zysku arędować, nie może żadnym sposobem obracać uwagi swojej, ku tej części eko-

nomii. Prócz tego wielką jest do podobnego polepszenia łąk, niedostatki ludzi sposobnych do tego; bo jaki prosty urzędnik, albo ekonom choć mu pan dokładnie wszystko rozpowie i przykaże, iak tylko to jest rzeczą dla niego nową niezwyčajną, nie robi on iak żywo tego, zwłaszcza tak iakby należało, a zaś trudno wyciągać wiadomości do historyi naturalney ściągających się, iak w tym razie, po naszych zwyczajnych ekonomach. Ztąd to pewnie pochodzi zaniedbanie tak wiele, użytecznych sposobów i praktych gospodarskich, które po wielu mieyscach są już w zwyczaj wprowadzone z wielkim panów i gospodarzy pożytkiem. Nie trudno u nas za naszych zwłaszcza czasów o takich panów, którym nie zbywa ani na przyzwoitym oświeceniu i przekonaniu, ani na chęci i skłonności do przedsięwzięcia iakiey w gospodarstwie swoim poprawy: ale cóż? brakuje im ludzi, którzy mogliby przyprowadzić do skutku ich dobre chęci i życzenia. Podobnie stało się z wspomnianym Graffem, który dawno życzył sobie zbierać co najlepsze dzikie trawy, ale nie znalazł nikogo, ktoby się znał na tym. Zaś jeże-

li sam pan miałby wszystkiego dozierać to musiałby dbać tylko o jedną, a naywięcej kilka wsi w kupie leżących. Ztąd się to okazuje iak jest rzecz potrzebna starać się o zniesienie tey przeszkody, — iak wiele na tym należy, aby uczono gruntowney ekonomii dzieci, przeznaczone do rolnictwa. Rzecz bowiem nieomylna, że gdy ludzie proszą, i ekonomowie będą mieli przyzwoitą swemu powołaniu edukacyą, panowie dóbr daleko szczęśliwsze będą mogli czynić reformy i poprawy w majątnościach swoich, — ale wróćmy się do rzeczy.

Aby okazać iak wielka jest różnica co do pożytków gospodarskich łąk sposobem wyżej przepisany poprawionych od tych, które nie są z natury dobre ani od umiejętności ręki poprawione, uczynię tu drugą razą dokładne ich porównanie. Teraz zaś wspomnę tylko ieszcze o innych sposobach łąk poprawiania.

Wszystkie łąki w majątności wyżej wspomnianej, mają potrzebne rowy zawsze w iak naylepszym stanie utrzymywane, czego tu bardzo wyciąga naturalna mokrość łąk niektórych. Starają się także z wielką pilnością o sprowadzanie przy-



zwoite wody. Na szczęście grunt tamtejszy kamienio-gliniasty pomaga do trwałości rowów, które prócz tego kopane są według użytecznie wynalezionych regul.

Ze wszystkich ziłek szkodliwych, które przedtym przeszkadzały do wzrostu dobrej trawy, łąki są ze wszystkim oczyszczone, a zaś niniejsza kultura wykorzenia pozostałe jeszcze iakie oślatki.

Przez też samą kulturę ułatwia się wzrost roślin nuyteczniejszych, te zaś zagłusza ią i wytępiaią mniej dobre trawy. Kamienie także zbierają pilnie, i wywożą w zimie z łąk tych, nie żałują także pracy, i pilności w wytępianiu żywych łąk nieprzyjaciół, to jest kretów, tak że na niektórych łąkach nie potrzeba sobie już zadować pracy w bównaniu i znoszeniu kretowisk. Lubo trzeba wiedzieć, że zupełne wytępienie kretów nie byłoby bardzo gospodarskie, choćby też było podobne, ale o tym, więcej powiemy innego czasu.

J. C. C. L.

XIX.



XIX.

Przedni sposób zbierania siana.

Ponieważ jest to powszechna reguła, że siana nie trzeba zbierać, aż kiedy już dokładnie wyschnie; dla tego wiedzcie prawie skosiwszy trawę zostawiają ją kilka dni to na pokosach, to w kupach, to go znów rozrzucają, i na słońce rozkładają. Ztąd pochodzi, że siano iakby wybielone utraci naturalny sok swój naturalny, a często plnie się ze wszystkim, kiedy deszcz w ten czas nastąpi. — Pan *Borowski* znajomy już w kraju naszym przez niektóre ważne wiadomości swoje ekonomiczne w tym Magazynie umieszczone, a ośobiwie przez swoje bardzo użyteczne i rozumne przepisy robót gospodarskich na każdy miesiąc przez cały rok, które się znajdują w *książce dla gospodarzy*, podaje sposób zbierania siana, który jest we zwyczajni między *Mag. Warsz. T. 1. Cz. 2. R. 1785.* N



wnieyszemi gospodarzami w Niemczech, i wart, aby go gospodarze Polscy doświadczywszy najprzód, w powszechny także zwyczaj w kraju naszym wprowadzili.

Jak tylko pocięta będzie trawa, zaraz prawie za kośnikami powinni następować inni ludzie, kobiety, dzieci, i zbierać siano w małe kupy blisko na półtora łokcia wysokie, a tak tylko grube, żeby mogły stać mocno. Każdej kupce można będzie dać łatwo przykrycie, nabrawszy od spodu iakby dla zrównania kupki na okół, ze dwie garści siana i położywszy go na wierzchu tak, żeby końce były spuszczone na dół. Siano tym sposobem zaraz po skoszeniu w kupki zebrane, już prawie nie podlega niebezpieczeństwu, chybaży zaraz potym powstał wielki wiatr, któryby kupki owe porozrzucił. Deszcz zaś wielki nie bardzo łatwo przejdzie. Jeżeli za pogody będą po postawiane, tedy nie mogą tak osięść czyli zbić się do kupy, żeby się wewnątrz zagrzały, lubo we dwa dni tak one już stoją mocno, że nawet wiatr wielki nie może ich rozrzucić. — Siano w tych kupkach stoi poty na łące, póki popilnym przepatrzeniu niedożydzie się tego, że



inż dobrze przeszło, i że się będzie w stodole, albo w slogach i stertach dobrze konferwowało. Zazwyczaj przesyca ono tym sposobem w ośmiu lub czternastu dniach, według pory czasu. —

Pożytki tej praktyki są następujące:

1) Zmniejszy się bardzo pracy, ponieważ nie potrzebuje, iak tylko połowę tej roboty, której wyciąga według dawnego zwyczaju zbieranie siana, przewracanie, rozrzucanie.

2) Siano tym sposobem zebrane jest tak zielone, iakgdyby było wzięte prosto z pod kosy, i utrzymuje w sobie ze wszystkim sok naturalny, który go czyni bardzo smacznym i żyznym dla wszelkiego bydła. Albowiem oprócz małej trochy siana owego, które się znajduje po wierzchu kupek i trochę żółknięcie, wszystko inne usycha bardzo równo i pomalu.

3) Tym nawet sposobem unika się iak tylko można szkód, które sprawia deszcz, co samo powinno pociągnąć rozumnych gospodarzy do używania sposobu tego.



Osobliwie zaś w tey robocie na to pilnie zważać trzeba, aby trawa nie miała żadney zewnętrzney wilgoci, i wyschła po wierzchu w przód niż będzie zebrana w kupki; bo jeżeli będzie cokolwiek mokra, to bardzo prędko zbutwieie, i zbiie się do kupy tak, że go wiatr nie będzie mógł przewiewać; dla tego kiedy pod czas pogody stateczney, kośnicy zaczęli ciąć łąkę o wcho-dzie słońca, gdy jeszcze rosa z trawy nie zginęła, tedy nie trzeba iey kazać zbierać w kupy owe, póki rosa na niey nie oschnie ze wszystkim. Rosa ta osycha zazwyczaj w 3 lub 4 godziny, siano zaś koszone pod czas pogody ciepłej od dziesiątej z rana do siódmej godziny w wieczor, że jest sucha, można zaraz z pod kosy prawie brać i w kupki układać.

Jeżeli między sianem byłoby wiele koni-czyny, a dni na ów czas byłyby pochmurne, tedy trzeba by kupy drązkami na wylot po przepychać dla w pufczenia w nie świeżego powietrza, albo też wcale je przewrócić i przelożyć, tak żeby poszło na spód i wewnątrz, co było na wierzchu.

Doświadczenie także nauczyło, że nasienie traw, kiedy go kto chce zbierać, bar-



dzo dobrze się konserwuje tym sposobem, gdy przeciwnie na pokosach ginie i rozrzuca się go wiele.

Nawet koniczynę Lucernę, i inne zasiewane pasze można tym sposobem suszyć. Rzecz pewna, że się przez tę praktykę daleko więcej siana zbiera, gdy przez zwy-czajne rozrzucanie i przewracanie ginie go prawie trzecia część.



XX.

Uprawienie piasków i z nich pożytkowanie.

Znayduie się w kraju naszym wiele takich miejsc, które są okryte nieurodzaynym, suchym, raz grubym, i cokolwiek ziemi w sobie mającym, drugi raz miałkim i szczyrym piaszczyskiem. Mieysca te pospolicie nazywają u nas piaskami; w niektórych mieyscach piaski te idą wglęb aż na kilka łokci, wiatry poruszają je i unosi-

szą, a wielkie szturmy zasypując nienibli-
skie pola urodzajne, bardzo im szkodzą
gdyż je czynią także mniej lub więcej nie-
urodzajnymi.

Przyczyny nieurodzajności piasku są te:
1) gorącość jego, bo że składa się z mate-
ryi tegiey, to jest kamieni, przeto bardzo
się iak i inne kamienie rozpala; a choć
przyimie w siebie deszcz, rosę, i tłuście
cząstki powietrza, to te pomocy do uro-
dzajności, wnet znowu utracą dla gorąco-
ści swoiey. 2) Jego porowatość czyli
dziurkowatość, która ztąd pochodzi; że
się nie wiąże w kupie, czy jest suchy czy
mokry, dla czego wszelka wilgoć deszczo-
wa nie utrzymuje się w nim długo, ale al-
bo przepada na dół, albo ją z niego słońce
wyciąga dogóry. 3) Twardość jego czą-
stek, przez co nie może tłuściości i wilgoci
powietrzney wciągać w siebie. Chcąc za-
tym piasek uprawić, i uczynić go urodzaj-
nym, trzeba go najprzód ochłodzić i
zmniejszyć jego gorącość, powtore zwią-
zać go do kupy i dychtowniejszym (szczel-
niejszym) uczynić, a na koniec przyimie-
szać do niego cząstek miękkich, ażeby

mogł urodzajność sprawujące substancye
przyimować, i utrzymywać w sobie.

Okolice piaskami okryte, nie mogą zna-
cznie postąpić, ani w chowaniu bydła, ani
w zasiewaniu i zbieraniu owoców. Bo tam
nie masz zazwyczaj łąk i pastwisk, zaś po-
la urodzajne psują się od zaspów. Wszak-
że można zapobiedz temu dwoiakiemu zle-
mu. - Najprzód zastanawiając te piaszczy-
ska miałkie, i obracając je nieiaką w pola
urodzajne, powtore kiedy każda wieś swo-
je uprawne i urodzajne pola zasłoni i zabe-
spieczy na zawsze od zaspów piaszczystych.

I. Utwierdzenie i uprawa piasków.

1. Wiatry północno-zachodnie są po-
większey części najmocniejszye, naystawi-
czniejszye i nayniebezpieczniejszye dla okolic
piaszczystych. Przeciw tym szturmom
trzeba w jesieni aż do zimy między pia-
skami i polami urodzajnymi poprowadzić
rowy, i za nimi wały podawać. Wały
te trzeba po zasadzać korzeniami perzu
zwyczajnego i situ czyli sitowia ostrego,
toż po obsewać je okruszynami z pod siano
wziętymi zmieszanymi z ziemią, szlamem,

i gnoiem, i obsadzić je młoda brzezinką, wyrostkami topolowemi i wierzbina na krzyż sadzoną. Ten sposób jest dobry, ale nierychło sprawnie dobry skutek. Przedzys skutek czyni płot wysoki z kołów dębowych, i chrośtu o który się piasek musi zastanawiać, ale ten sposób jest kosztowniejszy.

Za tym płotem można zasadzić różne płoty żywe z różnych gatunków drzew, (*) które kiedy podrosną, koły z płotu starego można wyjąć i gdzie indziej je obrocić.

2) Pole piaszczyste tym sposobem zasłonięte, można jeszcze na mniejsze części podzielić na przykład na morgi, i ze wszystkich stron obsadzić je różnym drzewem, najlepiej wierzbina na krzyż wtykaną w piasek, tak żeby każdy koł wierzbowy był na półtora łokcia w ziemi, a tylko na pół łokcia nad ziemią, albo też gdzie jest chrośtu dosyć, można te części ogrodzić płotami.

(*) Dostateczną wiadomość mają gospodarze Polscy o kopaniu rowów, w *Budowaniu Wiejskim*, w Warszawie 1782, na karcie 390 o zasadzaniu płotów żywych kar. 430 — 433.

3) Gdy pole piaszczyste będzie tym sposobem ogrodzone, trzeba go zorać i zasiać. Zazwyczaj zasadza się w te piaski perz zwyczajny, perz czarny, sitowie — i t. p. ale zieliska te raz wkorzenione z trudnością, się dać potym wykorzenieć. Trzeba zatem takie rośliny siać lub sadzić, które na iałowych i złych piaskach rosną, korzenie swoje głęboko zapuszczają, od spodu ciągną w się urodzajność cokolwiek im się tam tylko znajdować może, i udzielać imy powierzchni piaszczystey, a prócz tego są w gospodarstwie użyteczne. Do tego służą osobliwie następujące rośliny.

Oman czyli sierpik, Szwedzka Lucerna, czyli koniczyna mająca po 3 listki do kłębyczeków czyli sierpów podobne (*medicago falcata*), które naturalny grunt, na którym rośnie, bywa piasek, i która na najałowizym i bardzo suchym gruncie udaje się. Pan *Borowski* twierdzi, że napotkał nieraz tu i owdzie w marchii Brandeburskiej wielkie kłzaki tej koniczyny przeszło dwa łokcie wysokie, a to w szczerym suchym piasku. Na obsianie jednego morgu od sto ośmdziesiąt prętów kwadratowych, trzeba 8, albo 10 funtów nasienia.



Esparsetta, czyli kozia rutka, kokosza głókwa (*hedyсарum onobrychis*); puszcza korzenie w ziemię na kilka stóp, głęboko, z kąd mając srawę swoją pod czas największych upałów utrzymuje się, i powierzchność piaszczystą utrzymuje w kupie. Nie masz prawie między znanymi roślinami, która by się lepiej udawała, na złych gruntach jak ona, wszakże na dobrych jeszcze lepiej rośnie. Najlepiej jest na początku Września wysiać iey na morg 10, — 12 funtów, i zabronować ją głęboko na cal. Jak pierwszą tak i tę drugą paszę, trzeba zostawić pierwszego roku spokojnie i nie kosić iey ani iey nie paść. Ztąd niektórzy zasiewają ie razem z koniczyną polną, aby przez pierwszy i drugi rok mieć paszę z niey, póki tamte nie urosną.

Trzebula dzika, czyli leśna (*chacrophylum sylvestre*); rośnie wysoko, zapuszcza korzenie głęboko, i puszcza z ziemi wcześniej niż zwyczajna trawa, jest to bardzo dobra pasza dla wszelkiego bydła, i w drugim roku daie się 3 — 4 razy kosić.

Gipsówka, czyli mydlanka ziele (*gypsophila fastigiata*), wydać małe i nie daiące się dla bydła ziółko, ale za to puszcza



głębokie i na palec grube korzenie, które mają w sobie substancją śliską, mydlastą, i wyciągnięte pługiem ze spodu, są dla psów niejakim pożywieniem. Ugotowane także razem z chustami, zasługują niejakomiejście mydła.

Ślaz dziki (*malva sylvestris*) i ślaz polny, pięciolisty (*alcea rosea*), zapuszczają głęboko korzenie, i utrzymują się choć pod czas największych upałów. Liście dają żywną i przyjemną paszę osobliwie dla owiec. Kurzy ślę, albo myszotrzew (*spergula arvensis*) jest jedną z najlepszych i najprzedniejszych pasz, któreby należało zasiewać na piaszczach. Można ją każdego prawie czasu zasiewać, rośnie prędko, a w 6 lub 8 tygodni doziera iey trawa i nasienie. Na sztukę pola, gdzieby się wysiało 6 garcy żyta, trzeba wysiać nasienia tego 1½ kwarty. Dla bydła, i dla owiec jest to bardzo wyborna pasza. A lubo ona wydać mało siana, jednakowoż na piaszczach już to jest znaczną korzyścią, że ją przecie mieć można, a po kilku latach poprawia ona piaszki tak, że na nich można ięczmionę zasiewać. Z nasienia iey można także oliy wybić. Ber czerwony (*panicum*

sanguinale); pomaga także przez swoje płatko-leżące kłosa do usłanowienia piaszków.

Tatarka Syberyjska, (*Polygonum Tataricum*) bardzo także pożytecznie może być zasiewana na piaskach. W Szwecyi zasiewano ją dotąd naybardziej; ale zasługuje ona na to, aby i u nas była rozmnożona. Albowiem ma wiele daleko lepszych przymiotów niż nasza zwyczajna tatarka. Uda się ona się na gruntach jałowych, pusty, i wcale nie użytecznych, gdzie żadne inne zboże, ani trawa nie rośnie, krzewi się bardzo i wypuszcza z siebie inne odnogi, w słomę zaś rośnie na $2\frac{1}{2}$ stopy wyfoko, zasiewa się ją na początku Maia, a to osobliwszą, że do siewu nie trzeba iak tylko osmać część zwyczajney tatarki. Na każdym prąciu znajduie się wiele gałązek, z których każda ma po 10 — 12 ziarn. Czy panną susze, czy pogody, uda się ona, a zimna z trudnością iey szkodzi. Pożytki iey są następujące:

1) Z kwiatu iey pszczoły mają bardzo dobrą żywność.

2) Jest cięższa niż zwyczajna, ponieważ jedna miarka waży $10\frac{1}{4}$ funta, zaś po-

spolita waży tylko $9\frac{1}{2}$ funta. Dla tego przy robieniu z niey kaszy, jest wielki pożytek.

3) Smak ma lepszy niż pospolita, i nieco do ryżu podobny.

4) Dla koni ma być bardzo dobrą paszą, ponieważ pręcie ma w sobie wiele substancji tuczney, i listki są żyzne.

5) Urodzaj z niey bywa prawie we dwoie większy niż zwyczajny.

Byłaby tedy rzecz bardzo patriotyczna, abywateńska, gdyby nasi więksi panowie choć z większym nieco nakładem sprowadzili do kraju, dali sposobność rozmnożenia iey w Polsce, która ma ledwie nie całą część piaszków gorących suchych odłogiem leżących.

Kłossówka kolinata, (*holcus lanatus*) ma korzenie włofiste daleko się rościągające, wielkie pręcie miękkie i chrapowate liście. Zasiewa się ją zawczasu, ażeby ieszcze przed zimą weszła, i zostawia się ją cały pierwszy rok spokojnie bez korzenia. Wschodzi ona bardzo prędko po zimie, i utrzymuje długo swoją zieloność. Dla owiec jest to naywcześnieysza, i nayprzystawnieysza i nayzdrowsza pasza. Gdzie



tylko raz się roskrzewiła, tam nigdy nie uśtaie. — Jest to też sama pasza, którąśmy tam nazwali *kobylą paszą*.

Tyczna wyka, *bob kamienny* czyli *palnik ogrodny* (*vicia faba* albo *lupinus angustifolius*) jest to także ziele, które możnaby zasiewać na piaskach, jest to rzecz pewna, że gdyby gospodarz Polski używał tych wszystkich, albo niektórych z roślin dopiero wspomnianych, do zasiewania piasków, tedy koszt i praca nadgrodziłaby mu się sówicie. Można też te tylko wybrać, o które najłatwiej w okolicy jakiej, i które można się spodziewać, że się najlepiej udadzą na jego gruncie.

4) Nasiona tych roślin powinny być zasiewane w jesieni, pod czas pory dżdżystej, i pomieszawszy je z gnoiem, szlamem, dobrą ziemią, błotem z ulic lub dróg wziętym, a potem trzeba utłoczyć pole wałkiem kamiennym. Przez co piasek na będzie tęgości, słońce i wiatry nie będą mogły wysuszać go tak bardzo, a nasiona, i korzenia będą przez to bardziej okryte.

5) Na okół tych zasianych piasków trzeba sadzić przy płotach wielkie brzozy, wierzy, ily, a osobliwie akacją (*robi-*



nia pseudo acacia), które są bardzo użyteczne, dla tego, że ich liście dobre jest dla bydła, a w piaskach udają się dobrze. Pole ma od nich cień, gorąco się zimniejszy, i wilgoć w ziemi lepiej się utrzymuje.

6) Znajduie się czasem w bliskości pola piaszczystego iel, margiel łożowaty, glina, torf, i inne dobre gatunki ziemi, czasem też znajdują się one pod samymże piaskiem. Można tedy co rok, wywieść dobrej ziemi na pole piaszczyste rozrzucić ją po nim, i plugiem płytkiem pomieszać razem. Ta mieszanka z czasem bardzo gruntu owego poprawi i uśtanowi go.

II. Pożytkowanie z uprawionych piasków.

Te więc części pola piaszczystego ogrodzone i uprawione, w czym się od roku do roku co raz bardziej posiępuie, mogą być obrócone.

1. *Na łaki niuśtaigce*. Tego się dokazuje zasiewając wyżej wspomniane bet czerwony, i kłosówkę, z koniczyną Szwedzką czyli sierpikiem, który co 3 lata trzeba zolać aby się zasiał, — *esparsetta*, która dopiero po 10ciu lub 15tu latach, musi



być znowu zorana i na nowo zasiana, trzebującą dziką, która także przez tyle lat trwa nieprzerwanie. — Albo też po kilku latach, kiedy się to będzie zdało pożyteczniej i grunt już się dużo poprawił, można zorać sztuki pola piaszczystego, które były dotąd zasiane, myszotrzewem, sierpikiem czyli kobyłą paszą, i zasiać je dobremi koniczynami nasionami, a będzie się miało przez to użyteczne łąki. Podobne małe a zwyż opisanym sposobem ogrodzone sztuki łąk i pastwisk, z których jedne można zasiać najlepszymi trawami dla koni, drugie dla bydła, a inne dla owiec, były w gospodarstwie bardzo użyteczne, i z wielką wygodą.

2. *Na łąki z koniczyny.* Kiedy już pole piaszczyste, przez kilka lat wspomnianymi krzewami było obsiane, i przez zguienie ich korzenie, przez gnoje, przez przymieszanie innych dobrych gatunków ziemi, nabyło urodzajności, można go będzie zorać, i zasiać na nim nayıteczniejszy gatunki paszy, jako to koniczynę Hollenderską, lucernę, wielką rzepe i t. p. Przydadzą one się bardzo do żywienia uślawicznego bydła w domu, przy ich pomocy gospodarz

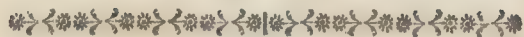


będzie mógł pomnożyć obory swoje, i jego majątek będzie się powiększał od roku do roku.

3. *Na pola zasiewne.* Gdy okoliczności, położenie miejsca, urodzajność pola, lub nadzieia większego pożytku, będą tego wyściagały, można będzie na koniec te koniczyny zorać, a dopiero potem zasiewać różne zboża. Temi to sposobami i krokami, niezmierne piaszczystka w Danii i Brandeburgii obrócono pomału w grunta urodzajne, na których się wszytkiego rodzaju zboża rodzą.

4. *Na ogrody lub lasy.* Póki gdzie są tylko nieurodzajne piaszki, tam się na nic nie przyda sadzić drzewa, albowiem nie będą tam rosły tylko małe, krzywe, mizerne. Ale kiedy grunt będzie w przód poprawiony, i nabędzie urodzajności, to na nim wszytkie potem drzewa udadzą się pomyślnie.





XXI.

*Niektóre nowe do domowego gospodarstwa
użyteczne wiadomości.*

I.

*Ostrożność w zażywaniu arszeniku przeciw
szczurom i myszom iak potrzebna. — Spo-
sób nowy ratowania otrutych arszeni-
kiem lub gryszpanem.*

Ażeby gospodarze mieli w żywey pa-
mięci, z iaką ostrożnością powinni sobie
postępować, kiedy biorą do domów swo-
ich z aptek arszenik przytoczę tu świeży a
okropny przykład, który się trafił nie da-
wno w Hrabstwie Hohensteinskim. Chłop
ieden na początku tego roku, kupił sobie
w mieście wolnym cesarskim *Nordhausen*
proszku na szczury, i położył go w szafie
razem z innemi korzeniami, które sobie
także kupił. — Gospodyni chcąc posypać
cukrem śliwki suszone, ugotowane, trafi-



ła na ów proszek, do cukru tartego podo-
bny, i nim śliwki potrząsnęła. Siadała po-
tym wszyscy domowi do stołu i w owych
śliwkach pótysobie smakują, póki wszyscy
razem prawie nie poczują wielkich bólów.
Siedem osób spotkało to nieszczęście. —
Domysliwszy się co tego była za przyczy-
na, wzywają doktora, który iak jest zwy-
czaj chwalebny w Niemczech, mieszkał
nie daleko od wsi ówey. Wyprowadził
on wszystkich z owego nieszczęścia, prócz
jednego parobka, który oszalał — Podo-
bnyż prawie przypadek stał się w tymże
samym Hrabstwie zimy przeszley, we wsi
Pitzlingen. Kaczmarz tamteyszy przywiósł
z miasta proszku na szczury, i saletry. —
Nie długo zabili wieprza. Chcąc zaś przy-
snużyć się xiedzu, wstała z rana sama go-
spodyni, usiekła na prędcę mięsa i przez
omyłkę posypawszy go zamiast saletry pro-
szkiem zaprawnym na szczury, nadziała
nim jedną kiełbasę, i zaniósła ją xiedzu.
Ten mając u siebie gości kazał ją zaraz
upiec i dał ją na śniadanie. Wszystkich
zdieły womity, — ale na szczęście nikt prze-
cie z tego nie umarł. — Wszakże nie do-
tyć zachęcić w tey mierze do wielkiej



ostrożności i zachowania tego wszystkiego, cośmy w Mag. Części III. roku 1784, na karcie 711 przepisali. Trafią się czasem tak złośliwi ludzie, że truciznę swym bliźnim zadaią, iak gdy to piszemy, iedem piwowar w Niemczech, z zemsty ku drugiemu piwowarowi, w sypał był arszeniak w cały war piwa, i byłby struł iakie sto ludzi gdyby, dziwnym Opatrzności rozporządzeniem, nie był na tej zbrodni zastrany. Trzeba tedy wiedzieć, w takim razie sposób nieomylny ratowania ludzi otrutych.

Jerzy *Fromy*, lekarz w szpitalu braci miłosiernych w *Cadillac* ogłosił teraz prawie ieden pewny sposób przeciw arszeniakowi i gryszpanowi. Trzymał on ten sposób długo w sekrecie; ale na koniec widząc iak wiele ludzi przez otrucie ginie, nakłonił się do objawienia jego — Według niego trzeba wziąć trzy cytryny i wycisnąć z nich sok w dużą szklaną piwa, potem wezmie się dwa racze oczy na proch delikatny starcie, i wylpawszy je w ow napój, trzeba wszystko łyżką dobrze mieszać, aby się to zapieniło i zaczęło robić, potem dać zaraz wypić choremu. To lekarstwo jest nayspewniejszy przeciw truciźnie. Jeżeli



potym znówuby się odnowiły rznięcia, to znówu trzeba toż samo lekarstwo powtórzyć.

„ Uleczyłem ja, mówi *Fromy* wiele osób strutych, między temi były nie dawno dwie kobity, które dla tego się otruły, że sobie kazały nagotować kawę w naczyniu miedzianym, które było zaśniedziało, a zatym miało w sobie gryszpan. Skutki tego lekarstwa tak przestęgo, dają się czuć bardzo prędko; co tylko go człowiek wypije, zaraz się zmniejszą i ustają boleści; dla tego miałbym to sobie za występki przeciw społeczności, gdybym tego tak łatwego ratowania ludzi sposobu, nie ogłosił. Jeżeli możnaby się dorozumiewać, że truciźny było wiele, tedy trzeba powtórzyć to lekarstwo dwa, trzy razy przez 24 godzin. „

Używał on także tego sposobu na kolki bardzo pomyślnie. Ale lubo to lekarstwo i w tym drugim razie usmierza boleści, skutek iednak jego na ów czas, jest wcale różny. W pierwszym bowiem razie, to jest po otruciu, wyprowadza truciznę przez stolec, w drugim zaś to jest pod czas ko-



lek, sprawiue mocne womity. Gdy boleści uflana, trzeba choremu dać albo świeżey oliwy, albo też migdałowego oleyku; co dla większey pewności trzeba ponowić dwa lub trzy razy; potym dopiero trzeba mu dać pić mleko. — Godną tedy rzecz jest aby panowie, xięża, ekonomowie, i inni ludzie mądrzeyszy starali się mieć zawsze w domu kilka cytryn i racze oczy na prochy starte i podzielone na porcyę wspomnionę, a to dla ratowania w cześnieo siebie i bliźnich.

2.

Napòy pod czas upałów chłodzący.

Wielu pewnie miło będzie czytać tu sposób następujący, bardzo łatwy, którym pod czas upałów i największego rozgrzania się, można się ochłodzić, prędko i bez żadnego niebezpieczeństwa nabawienia się choroby: nie trzeba tylko pewną miarę wrzącej wody wlać na taką miarę wino dobrego, zimnego, i ośłodzić to cukrem według upodobania. Z tego pomieszania wody wrzącej z winem zimnym, będzie się



miało napòy, którym rozgrzani iak naybardziej ludzie, *np.* tańcem długim, promenadą, i t. d. będą mogli uspokoić pragnienie swoje, i pić go do upodobania bez żadney na zdrowiu swoim szkody, bez zepsucia zębów i żołądka. Wynalezca tego napoju jest to Angielski Advocat Pan Negus; który przez tę samę pożytki, które jego napòy sprawić może i nieszczęścia, które od ludzi może oddalić, godzien jest u potomności wdzięczney pamiątki.

3.

Thée de Santé czyli Thée de St. Germain.

Pod tym imieniem znaioma jest od kilku lat herbata pewna, której przymioty bardzo zachwalaia. Osoby które odprawiły kampanie w Ameryce, potwierdzaią to i zapewniaia, że iej tylko samey winny zachowanie zdrowia swego, a nawet osoby chorowite, doznały dobrych iej skutków. Od lat 4 był to sekret samemu tylko Panu Cabannes aptekarzowi Paryskiemu znaiomy, ale teraz objawił go Pan Viguier



de Curnay. — Herbata ta składana się, z następujących ingrediencyi:

Anyżu, liścia senelewego i drzewa brzo-
zowego po 1 funcie.

Biało-sandałowego i czerwono-sanda-
łowego drzewa po $\frac{1}{2}$ funta.

Nasienia Portulakowego 2 funty.

Te species powinny być na proch starte,
i bardzo dobrze z sobą pomieszane. Drze-
wo brzoze musi być dobrze obłupane ze
skóry i z niej zupełnie oczyszczone. Na
raz i na jedną lub dwie osoby do 10 lub 12
filizanek wody studziennej, bierze się tego
prochu jedną łyżeczkę od kawy. A kiedy
kto chce, żeby go przepurgowało, to ie-
dną łyżkę tej herbaty ugotuje w dwóch fi-
lizankach wody (*).

G. H. de G. 1785 k. 107.

4.

U Jmci Pana konfiliarza górniczego *Kref-*
la jeden majątny gospodarz złożył 40 czer.

(*) Według tej preskrypcyi wynosi to wszy-
stko 6 funtów; zaś czwarta część tego, to jest
 $1\frac{1}{2}$ funta kosztuje tu w Warszawie w Aptekach
około 14 zł.



zł. iako nadgrode za naylepszą odpowiedź
na to zapytanie: *iakim sposobem możnaby*
dać wełnie, albo zrobionym z niej mate-
ryom taką białosć, iaką mają zwyczajnie
plótina piękne wybielone? zwyczajnie uży-
wają do tego siarki, ale ta białosć, ktorey
od siarki wełna nabiera, ginie prędko, i
nie tylko wełna staie się potym żółtą, ale
też utracą swoię trwałość i kruszy się, flu-
sznie tedy ów kosmopolita życzy sobie,
aby na dobro gospodarzy wynaleziono spo-
sób bielenia wełny tak iak bielą plótno. —
Odpowiedzi na to zapytanie będą przyimo-
wane, aż do 31 Października tego ro-
ku 1785.





B I O G R A P H I A.



XXII.

KAWALER MENGES.

Kawaler *Menges* rodem z Łużycy, urodził się w Czechach 1728. Na Chrzcie dano mu imię *Antoni Rafał*, na pamiątkę *Rafała z Urbino* i *Antoniego Allegri*, który pod imieniem *Correggio* jest bardziey znionym. Oyciec *Menges* także malarz, był wielkim wielbicielem tych dwóch wielkich mistrzów w swoim kunszcie. Już w szóstym roku uczył się młody *Menges* rysować, i niedozwolono mu nawet wziąć w rękę pędzla, póki przez dwa lata nie wprawił się dobrze do robienia ołówkiem. Jego oyciec postrzegłszy w nim bardzo wczesnie okazujący się talent, znowu go obró-



cił do rysowania i kazał go uczyć przytym chemii, miniatur malowania, perspektywy, i co może być naypotrzebniejszego z anatomii. Nie było żadnego dnia, w którymby syn jego nie musiał był odryfować dwóch całych figur według modelów *Raphaela* albo *Carracho*. Po tych dopiero istotnych ćwiczeniach, zaczął młody uczeń rysować Antyki (starożytności) w tej wielkości iak były oryginalne modele z Rzymu do Dreżna sprowadzone, a potym znowu kopiował je na małe osbki, dla więkzey wprawy. Te to były jego zabawy aż do dwunastego roku wieku swego. Na ów czas oyciec jego widząc, że syn ten zaczął się uczyć z roztropnością i uwagą, i że był czas do doskonalenia w nim dobrego gustu, którego w samych tylko Włoszech nabyć można, postanowił z nim udać się do Rzymu. Tam z oczywfszy dziecie tak wiele sztuk na wybór przednich, które słolicę pięknych kunsztów zdobią, chciał wżyskie naraz kopiować, ale oyciec jego roztropny, umiał tę żbyteczną chęć miarkować, i dał mu się tylko uczyć sztuk nayprzedniejszych iakie są *Laocoon*, *Torfo*, naypiękniejszy *Raphaela* głowy i t. d. Au-



guś III król Polski, w którego był usługach oyciec Mengsa jako malarz, chciał widzieć próbę, iakby też daleko syn jego posłąpił, i rozkazał, a żeby młody Mengs przekopował w miniaturze obydwu Raphaela obrazy, które znajdowały się na ów czas u Jezuitów w Nowicyacie i domie professów. Ponieważ stary Mengs, chciał także królowi prześłać razem iaką sztukę emaliową, przeto kazał swemu synowi odrysować pewną sztukę, którą powłókł emaliowaniem, a syn jego musiał wszystko poprawić, tak że owa pierwsza młodego artysty sztuka, była iedną z najpiękniejszych swego rodzaju.

Nie można tego przeczyć, że młody Mengs był bardzo dobrze wychowany, wszakże musiał on wiele zmartwienia i przykrości wytrzymać od mentora swego. Oyciec jego człowiek zbytecznie surowy, przymuszał dzieci swoje do ustawicznej nauki, i nie dopuścił im z nikim prześtawać, tak że ich nikt prawie nie znał. Jeżeli oyciec wyszedł z domu, to zamykał dzieci wszystkie, a zapowrotem swoim przepatrzywał pilnie, jeżeli zadał sobie robotę zkończyły. Jak się ten surowy oyciec ob-



chodził z dziećmi swemi w Dreźnie, tak sobie też posłępował i w Rzymie z Antonim Rafałem. Z rąpa zaprowadził go na Watikan, zadał mu robotę na cały dzień, zostawił mu chleba i flaszę wody, a w wieczor dopiero przyszedł po niego, i domagał się ścisłego rachunku z nauki jego dziennicy. Ta surowość wyszła na dobre młodemu uczniowi. Nadała mu ducha uważania, który w nim przyszedł do tak wysokiego stopnia, że z obrazów Raphaela mógł być ułożyć historią wyobrażeń tego malarza, i rozeznąć pierwsze jego myśli od drugich. Ale iak to surowe wychowanie służyło bardzo talentom młodego Mengsa, tak szkodziło jego osobie. Ztąd bowiem poszła owa niezgrabność, podobna prawie do chłopskiej grubość, i niegrzecznie niedowierzanie, które poszło z jego nieznajomości świata, i było związane z ostatnim zaniedbaniem swoich interesów, tak szkodliwym dla niego i jego famili. Po trzech latach wrócił się Mengs z oycem swoim do Dreznę. Tu udał się on na malowanie pastelem, i zrobił swój własny portret i niejakiego *Hanibala*, z krótkim oyciec pozwolił mu się poznać w Rzymie



z względu na jego wielkie talenta w muzyce. *Hanibal* pokazał królowi te dwa portrety, a monarcha, który ledwie wierzył z początku, aby w tak młodym wieku, można już było robić tak wyborne sztuki, rozkazał, aby młody *Mengs* razem z pewną Włoszką uczennicą sławnego *Rosalba* portret iey męża odmalował. Młody *Mengs* wypełnił ten rozkaz, a król z tej jego roboty był tak kontent, że mu się sam kazał odmalować. To się stało roku 1741.

Król, którego wojna przymusiła uciec się do Polski, chciał za swoim powrotem do Dreżna mieć całą familią *Mengsów* w portretach. Młody *Mengs* odmalował swego oycę; zaś sam był odmalowany od siostry starszey. Zaraz potym król uczynił go gabinetowym malarzem, dał mu na wolę, aby tylko to malował, do czego by miał skłonność największą, i chciał żeby sam wyznaczał cenę za każdą robotę swoją. Prosił on o pozwolenie wyiechania do Rzymu i otrzymał go.

W tę drogę puścił się z swoim oycem i z swemi siostrami, stanawszy w Rzymie najął sobie mieszkanie blisko *Vatikanu*, aby mógł mieć większą sposobność, kopiowa-



nia oryginałów. Tam młody artysta rycował obrazy i statuy, bywał na akademiach, i lekcyach anatomicznych w szpitalu S. *Ducha*, a z woli oycę swego zrobił także nie które miniatury. Na koniec po czteroletnim, nieprześcannym czwiczaniu się, odważył się na koniec młody *Mengs* na sztuki, swojej kompozycyi, i zaczął od obrazu iak mówią *Świętej Familii*, którym sobie na wielkie pochwały zasłużył, i wszystkich znających się obrócił oczy na dzieła swoje, któremi się ten młody artysta, tak bardzo na koniec wstawił, iż wielu panów, którzy radzi byli, aby był w Rzymie osiadł, wzięli na siebie wyjednać mu względem tego zezwolenie królewskie, i starać się aby mu nigdy na robocie nie zbywało. Te ofiary tym były dla *Mengsa* miłsze, że dogadzały jego wielkiej chęci pozostania w Rzymie, aby mógł daley czwiczć się w nauce swojej. Ale oyciec chciał koniecznie aby się wrócił do Saxonii. Za nim młody *Mengs* wyjechał z Rzymu, pojął za żonę iedną cnotliwą i godną kochania Włoszkę, z którą się poznał, gdy szukał modelu na twarz Najswiętszey Panny, do obrazu swego *Świętej Familii*. Ku końcu roku 1749



powrócił do Drezna. Srogość zimy i różne domowe kłopoty wprawiły go w nieiałą grubą melancholią. Oyciec rozgniewany o coś na niego, zaraz po powrocie z Rzymu zabrał mu wszystko, a nawet i cokolwiek mógł mieć z gotowych pieniędzy, ale wspaniałość przyjaciół nie ubliżyła mu pomocy w tym krytycznym momencie, a szczodroblivość króla i królewiczów otarła łzy jego. Otrzymał on własny dom, ekwipaż, tytuł pierwszego nadwornego malarza, i pensyą 1000 talerów; te dobrodziejstwa napełniły serce jego wdzięcznością, którą przez całe życie swoje starał się okazywać.

Król *August III* kazał był w Dreźnie zbudować kościół, i chciał ażeby obrazy do wielkiego i pobocznych ołtarzy, były malowane od *Mengsa*: odmalował tedy w Dreźnie obrazy do dwóch pobocznych ołtarzy, ale obraz do wielkiego ołtarza prosił, żeby mu wolno było odmalować w Rzymie, dokąd się dla poratowania zdrowia swego wybierał. Przybył do Rzymu pod czas wiośny 1752 z żoną swoją i córką, która się urodziła w Dreźnie, a teraz jest za *Emanuelem Carmona*, sławnym kopistą-



persztym w Madrycie. Piękne klima Rzymu przywróciło nie-długo *Mengsowi* zdrowie: pełen pociechy, że się znówu znajdował w pośród kunsztów, udał się cały na pracę. *Lord Northumberland* radził mu, aby przekopował *Atheniską Szkołę* *Raphaela*, gdy tę kopią skończył zaczął *Mengs* malować wielki obraz do kościoła Drezdeńskiego; lecz na ów czas wpadli Prusacy do Saxonii; król uciekł z swoich krajów, i *Mengs* nie brał więcej pensyi obiecaney, tak dalece, że dla utrzymania się z familią, która się coraz pomnażała, musiał się podejmować robót prywatnych. Chcąc sobie ziednać nową sławę, i przypomnieć się ludziom, podał się, lubo za małą zapłatę Fresko-malowania u Celestynów *S. Euzebiusza*, i miał pociechę, iż jego robotę bardziey niż się spodziewał zachwalano.

Pomniamy tu zmartwienia, których doznał u dworu Neapolitańskiego, i których go zazdrość nabawiła, ale za które mu na koniec łaska królewiska obficie nagrodziła. Robił on dla króla tego wiele rzeczy, a nawet gdy już król odjeżdżał do

Madrytu dla obięcia posessyi królestwa Hiszpańskiego, zlecił *Mengsowi*, aby mu odmalował portret syna swego, który został po nim na tronie Neapolitańskim.

W Rzymie nasz artysta malował sklepienie w *Villa Albani*, wystawił on tam Apolina z Muzami wcale nowym sposobem, i okazał w tej sztuce, że uważał z pilnością dawne obrazy z *Herkulanum* dobyte. Odmalował potym niektóre obrazy podobne jako to: *Kleopatru* u nog *Cezara*, *Najświętszą Pannę* z Dzieciątkiem *Jezus*; *S. Jana*, *S. Jozefa*, *Magdaleny* dla jednego *Xiążęcia Neapolitańskiego*, i różne sztuki do Anglii.

Mengo postanowił już był zosłać się na zawsze w Rzymie, ale Karól III król Hiszpański, który poznał jego talenta, będąc jeszcze w Neapolu ofiarował mu przez posła swego znaczną pensyę, mieszkanie, i ekwipaż, jeżeliby chciał osieść w Hiszpanii; *Mengo* zezwolił na to, i popłynął morzem do Hiszpanii w Październiku 1761. Gdy przybył do Madrytu, zastał u dworu dwóch wielkich malarzy, których przefadzanie się, to tylko sprawiło, iż się jeszcze bardziej wielkie jego talenta wślawiły.

Król okazał mu osobliwsze względy swoje, i wielką łaskę mimo obmowy i zazdrości, która i tu także szkodzić mu chciała. Rzecz niepodobna iak on wiele namalował obrazów w Madrycie, a to przez krótki czas bawienia się tam swego, i przyustawiczonej prawie słabości, której doznawało zdrowie jego. Pilność wielka w robotach, zbyteczna dyeta, zupełna odludność, oddalenie się od swojej familii w Rzymie pozostałej, i przykrości które mu wtedy owedy podła zazdrość i nienawiść wyrządzała, wszystko to szkodziło znacznie jego zdrowiu; jego żołądek był tak osłabiony, że wpadł w suchoty, i lękano się o jego życie. Otrzymał więc pozwolenie wrócenia się do Rzymu, a że nie mógł wytrzymać przykrości drogi, przeto zatrzymał się w *Monza*, gdzie mu pomoc lekarska, i zdrowe powietrze przywróciły znowu siły, iż mógł dalej swoją drogę kończyć. W Rzymie iął się znowu do pędzla, i malował różne obrazy, z których zięć jego *Carmona*, dwa przednie wysłtychował. Zlecono mu także, aby kolekcya do Muzeum *Klemonsa XIV* odmalował.



Tak tedy minęły 3 lata, król Hiszpański, który nie przestał dawać mu pensyi od siebie wyznaczoney, kazał go się spytać z wielką delikatnością, czemu by do Madrytu nie powracał, gdy mu się zdrowie znowu powróciło? To zapytanie, lubo się stało przez jednego z największych przyjaciół *Mengsa*, i to bardzo ostrożnie, grzecznie, zawróciło głowę naszego artysty. Poprzestał on roboty około Watykańskiego gabinetu, nie słuchał żadnych refleksyi; puścił się w drogę, udał się do Neapolu dla odmalowania portretu króla, ale nie dokończywszy go wyjechał z Neapolu tak nagle iak z Rzymu, zabawił się kilka miesięcy w Florencyi, gdzie zrobił kilka portretów, przybywszy na koniec do Madrytu, robił z tak pracowitą pilnością, iż nie można pojąć, iak on przez dwa roki, mógł tak wiele sztuk wybornych zrobić, które jeszcze dotąd pokazują. Ta zbyt uczna pilność wnet zaszkodziła jego zdrowiu, zaczęł znowu wziąć pozwolenie wrócenia się do Rzymu, przy której okoliczności powiększono znacznie jego pensyę, i nadano dla jego dzieci różne ślaski.



Tak tedy *Mengs* dostał się znowu na łono familli swojej, będąc w wielkim u wszystkich szacunku, sławie i dobrym mieniu! ale czy był w szczęściu? — Rzuaymniej! — Śmierć jego żony, którą kochał aż do uwielbiania, napelniła jego imaginacyą samemi smutnemi i czarnemi wyobrażeniami. Od tego czasu wszystko mu się na przykrzyło, i stał się sam dla siebie ciężkim. Dla uniknienia zimna, które dla niego było nieznosne, robił on w zamkniętej, a bardzo rozgrzanej izbie. Powietrze zamknięte, i napelnione parą szkodliwą, która wychodziła z farb, tak jego zdrowiu zaszkodziło, iż stał się do trupa podobnym. Wnet okazały się wszystkie znaki suchoty, a przecież niepoprzestał on robić z uporną pracą. Jego rozpalona imaginacya, i jego bez przykładna niecierpliwość, pomnożyły jego chorobę, na koniec stał on się ofiarą jednego paracza, i jednej mniszki imieniem *Narni*, którym się zupełnie powierzył, i którzy go pierwszy zbyt ucznym lakfowaniem, a druga swoją cudowną, iak mniemała receptą, zabili. Umarł on niedokończywszy obrazu swego, zapowiedzi, iak umarł *Appelles* niedokończywszy swo-



iey *Venerę*. Akademia S. Łukasza uczyła jego pogrzeb przytomnością swoją, i jego portret ze spiży był osadzony przy posągu Raphaela w *Pantheonie* z następującym podpisem: *Ant. Raphaeli Mengs, Pictori Philosopho, Joh. Nic. de Azara amico suo P. M. MDCC. LXXIX. vixit Anno LI. Menses III. Dies XVII.*

Mengs był szczerego ale uciążliwego charakteru. Jego *Entuzjazm* ku kunsztom był przyczyną, że dawał zdanie swoje o dziełach malarzkich albo rzeźbiarskich z wielką wolnością, która nieco na surowość pochodziła. Ale w rzeczy samej był on dobrocią samą, żał mu było wolności swej w mowie, jak tylko postrzegł, że kogo tym uraził, i on sam był pierwszy, który tego starał się poprawić, i obrażonemu artyście, pomagał swoją radą i ręką. Papież *Klemens XIV* kupił był od jednego Wenecyanina niektóre obrazy, i pytał się *Mengsa* iakby mu się zdały. — Wcale nie do rzeczy! odpowiedź: oszukano na nich wazą świętości. — „Ale ten i ów malarz bardzo mi się zachwalał, — Pochodzi to ztąd, że ów malarz i ja są to różne dwie

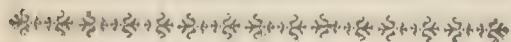


osoby, on chwali, co jest nad jego siły, a ja ganię, co się nie równa moim! —

Mengs był dobrym mężem i oycem kochającym, ale jego wielka nie intereso-wność, i jego zbyt częste zaniechanie interesów swoich było szkodliwe dla jego rodziny. Zaszedł on w tym tak daleko, że lubo w ostatnich ośmiastu latach, wziął przeszło 180,000 talerów, jednakowoż po jego śmierci nie było go za co pochować. Imperatorowa Rosyjska kazała mu być zaliczyć 2000 rubliów na dwa obrazy, które miał dla niej odmalować, i względem których, spuściła się zupełnie na niego, tak co do materyi, i myśli, iak co do ich ceny; po jego śmierci pokazało się, że nawet ani zaczął był jeszcze owych obrazów, wskakże Imperatorowa darowała jego rodzinie tę sumę gdy się dowiedziała od kardynała *Bernis*, w iak się biednym stanie znajdowała. Karol III król Hiszpański, który jeszcze za życia obfypał był *Mengsa* dobrodziejstwami, wyposażył po jego śmierci wszystkie 5 córek, i dał jego obywatelom synom pensye. Te przykłady dobrodziejstwa, przypominają ów rozkaz który wydali *Amphiktyonowie* z względu na talenta ma-



larza *Polygnote'sa*, i z wdzięczności za dzieła wyborne, któremi ozdobił Atheny; to jest postanowili oni iednostaynie, aby ten sławny artysta był wszędzie kosztem Rzeczypospolitey podejmowany i przyjmowany, gdzieby się tylko znajdował.



XXIII.

Uczni.

1. Pan konfyliarz *Zimmermann* odebrał nie dawno od Imperatorowy Rosyjskiej medal złoty z portretem monarchini, i pierścionek z wielkim i pięknym *Solitaire*-brylantem w podarunku z tym biletem ręką własną tej wielkiej pani napisanym: *Imci Panu Zimmermannowi J. K. Mci Wielkiej Brytanii konfyliarzowi i lekarzowi Nadwornemu, z wdzięczności, za niektóre piękne recepty dane społecznosci, w książce o Ołobności.*



2. Pan profesor *Frank* dotąd Akademik Gettyński wezwany jest do Pawii, gdzie otrzymnie od cesarza 1000 czer. zł. pensyi, i udaie się tam zaraz na lato.

3. W Berlinie 27 Stycznia, iako w dzień narodzin królewskich Akademii pięknych nauk, miała uroczystą sessyą, na której minister krajowy i gabinetowy *P. Baron Herzberg* czytał uwagi swoje, względem ludności krajów w powszechnosci i Pruskich w szczególności; Pan konfyliarz górniczy *Gerhardt* uwagi względem iednego kamienia gibkiego przez pana konfyliarza górniczego *Danz* znalezione, a zaś *P. d'Anieres* zakończył tę sessyą przeczytaniem niektórych myśli nad grami hazardownemi.

4. W *Biggleswade* mieście Angielskim powiecie *Bedfordshire* umarł 6 Września 1784 Jerzy *Alexander Strevens*, który wstał się od 20st lat blisko przez swoje śmieszne lekcye względem głów, (*lectures on heads*). Głowy te były to różne i charakterystyczne pól położył z kompozycyi, względem których physiognomicznych i psychologicznych właściwości, umiał wielką liczbę słuchaczy przez 4 godziny



wciąż zabawiać. Jako aktor teatralny miał talenta dosyć pomierne; jako poeta dał się poznać różnemi żartobliwemi, i z upodobaniem od publicum przyjętymi pieśniami, które wydał w *Oxfordzie* roku 1772. Wszakże najlepiey były przyjęte od publicum jego lekcye czyli czytania względem głów, które nayprzód dawał po całej Anglii, a potem po przedniejszych miastach Ameryki, przez co w kilku latach zebrał sobie sumnę przeszło 10,000 funtów szterlingów, które iednak przed śmiercią utracił znowu przez marnotrawstwo i życie nieporządne. Głowy swoje sprzedał on na koniec iednemu komedyantowi, nazwiskiem *Lee Lewis*, lecz ten nie wyrównał mu bynajmniey w ich tłómaczeniu. Na kilka lat przed śmiercią, lubo miał siły czyste i mocne zdrowie, ogłupiał iednak w cale.

5. Akademia nauk w Sztokholmie pomiościła w krótkim czasie bardzo znaczną szkołę, którą nie tak łatwo będzie sobie mogła nadgrodzić. W roku bowiem przeszłym umarł *Wargentin* i *Bergman* sławni po wszystkie czasy ludzie. Nie długo potem umarł ieszcze w Szwecyi trzeci wielki czło-



wiek dnia 28 Października kommissarz w banku *Benet Bergius* wielu Akademii i kompanii uczonych towarzyszy, który ośbliwie w historyi naturalney krain swego, i w ekonomii rolniczey bardzo gruntowne posiadał wiadomości. Miał on lat 62 tamże zaraz po nim umarł ieszcze najstarszy z Akademików *Sztokolmskich* sławny artysta i najwyższy dyrektor królewskiej armat ludwisarni *Gerhard Mager* kawaler orderu Waza, członek akademii malarzkiej, towarzysztwa patryotycznego i t. d.

6. W Londynie 28 Grudnia roku przeszłego umarł sławny *Samuel Jonhson* autor Angielskiego dykcyonarza, i Biografii, czyli opisów życia poetów Angielskich i t. d. Żył on lat 75. Był to ieden z przedniejszych literatorów Angielskich, miał wielką wiadomość Greckiego i Łacieńskiego języka, był przy tym znakomity, dla swych surowych zdań moralnych, i wielkiej żywności dowcipu. Jest wiele po nim dowcipnych żartów (*bon mots*), które o boży tym zaświadcza. O listach *Chesterfielda* np. było jego zdanie. „Iż uczą manier tancmistrza a moralności iakiey nierządniczy. Siedmiu uczonych Angielskich, każdy

osobno pisać jego życie, z których jedno już miało wyjść z pod prasy tego prawie czasu, gdy to piszemy.

7. W Gdańsku ku końcu roku przeszłego umarł znaiomy przez swoje botaniczne i inne pisma sławny D. *Wolf*. Darował on tamtejszemu natury dochodzącemu towarzystwu obserwatorium swoim kosztem zbudowane na biskupiey górze, swoje instrumenta, książki i kolekcya historyi naturalney, i prócz tego w kassie mieyskiej zostawił dla niego 48000 zł. Gdańskiey monety co wszystko wynosi na 20000 talerów. Według jego rozkazu otworzono ciało po śmierci, wyięto wnętrzności i żyły wołkiem nalawszy włożono w tromnę gipsem wyłaną, i przy wspomnianym obserwatorium pochowano.

Nowe uczonych ustanowienia.

1. Pan William Jones, Angielczyk, sławny dla wielkich wiadomości swoich, w językach Orientalnych, który na naleganie niniejszego króla Duńskiego, dzieie Szaracha Nadira z Perskiego na Angielski język przetłomaczył, (a to według manuskryptu,

który *Niebuhr* z wielkicy swoiey podróży z sobą przyniósł,) był przed kilką laty od króla Angielskiego kawalerem uczyniony, i popłynął potym jako sędzia królewski do Wschodnich Indyi. Tam ufundował on jedno uczone towarzystwo, którego jest zamiarem zatrudniać się historyą polityczną i naturalną, starożytnością, sztukami, i naukami Azyatycznymi. To bardzo ważne dla nauk Europeyskich towarzystwo składało się w roku przeszłym 1784 z dwunastu osób, które 15 Stycznia 1784 w *Calcutta* miało pierwszą swojey sefisy.

2. Pewny uczony imieniem doktor *Trutler* ustanowił w Londynie jedno towarzystwo pod imieniem: *Litterary Society*. Mówiąc właściwie jest to fundusz na drukowanie nowych książek, którego ten jest zamiar, ażeby uczeni za pracę swoię, bez dependencyi od bibliopolów iak największe odbierać mogli nadgródy. Pierwsza książka, którą to ustanowienie wzięło na siebie, jest to *Roman* w III tomach pod tytułem: *Modern Times*; naśladowanie znaiomego *Gilbasa z Santylany*.

3. W Pradze roku przeszłego ułożyło się dobrowolne towarzystwo pięknych



nauk, które cesarzowi, gdy się tam znawdował pod czas rewii w iesseni, bardzo się podobało, zapewnił on go o łasce swojej, i między innemi oświadczył: że uprzedziło jego chęć. Kazał potym wydać z kancelaryi *Mandat*, w którym nietylko ukontentowanie swoje z tego ustanowienia oświadczył, ale też wyznaczył im salę *in Carolino* do odprawiania sessyi swoich, upewniając, iż lubo czas i okoliczności, nie pozwalają mu wynieść go do Akademii nauk, bierze go jednak pod swoją obronę, i chce się starać wszelkiemi sposobami o jego pomnożenie.

4. Od niejakiego czasu król Szwedzki postanowił wysyłać do Grecyi i Azyi biegłych, w językach Orientalnych, Szwedów dla uważania i wyszukiwania tego wszystkiego, co by tylko mogło służyć do poznania dokładnego tamtych krajów, i pomnożenia dawney historyi i geografii. Nayprzód tedy wysłany był tym końcem sławny *Biörnsthäl*, ale że zaraz po przybyciu swoim do Grecyi umarł, przeto puszczona się teraz na jego miejsce w tę drogę, Legacyi króla Szwedzkiego w Konstantynopolu kapelan A. F. *Sturzenbecher*: z wiedz



on przednieysze miejsca w Grecyi, i Morei, Kandy i inne wyspy Greekie, i będzie pisał *Journal* podróży swojej z przylączonemi rysunkami. Oprócz poznania krajów samych, obróci także uwagę swoją na sposób myślenia, zwyczaj i obyczaje mieszkańców. Z tamtąd puści się po tym w drogę do Siryi i Palestyny, a różni uczeni iako to: *Michaelis* w Gettyndze *Auri Villius* w *Upsali Nordberg*, w Londynie posłałi mu już różne pytania i uwagi swoje, aby nanie w podróżach swoich miał baczność.

5. Jmé Pan *Baron de Brateuil*, był powodem do iednego ustanowienia, które uczyniłoby honor naypięknieyszym czasóm literatury. Wybrał on z Akademii napisów ośmiu uczonych, których będzie powinnością examiniować i wymować przednieysze manuskrypta z biblioteki królewskiej. Każdy z tych pisarów będzie miał pensyi 1500 liw. a zaś Pan *Dacier*, który jest na czele tey kommissyi, będzie miał 2000 liwów.

6. W Paryżu dwie uczone damy *Madame la Baronne de Vasse*, i iey siostra *Mis Mary Wouters* przedsięwzięły dać znać

mość zupełną Francyi, i Entropie, powiększey części język Francuski, umiędzy sztuk Angielskich, Teatralnych przez wydawanie dzieła: pod tytułem: *Traduction du Theatre Anglois*, w którym ma się znaydować wszystko co tylko było grane na Teatrach Angielskich od początku aż do naszych czasów, wychodzić będzie to dzieło u wdowy Ballard na subskrypcyą. Zamiar jest wielki, iednakże ile można miarkować po pierwszej probie, dobrze im się udaie. Co rok ma wychodzić 12 Tomów, które kosztują 36 liwrów.

Uczone zapytania, i odpowiedzi.

1. Królewskie towarzystwo nauk w Getyndze zadało pod nadgroda zwyczajną 25ciu czter. zł. następujące pytania: co do Matematyki: z principiów według których dychtowność powietrza i żywego srebra odmienna się, ustanowić reguły, i okazać, iak przy pomocy Barometru trzeba mierzyć wysokości. Pisma odpowiadające, maia być przyślane przed końcem Września tego roku. — Co do Historji: iak powstała Magia: (Czarnoksięstwo) i iak się z Azji do

do Grecyi i Rzymu, a ztamtąd do innych narodów doszła; nakoniec, iakimi dowodami w następujących czasach, zbiiano ią, lub oney broniono?

Pisma odpowiadające maia być przyślane przed końcem Września roku 1786.

Oprócz tych, zadano także następujące pytania Ekonomiczne (pod nadgroda 12stu czerw. złot.) 1. Nakoniec Lipca terazniejszego roku, iakie są nayskuteczniejsze sposoby wychowania nayużyteczniejszego roślin kuchennych na wsiach? 2. Nakoniec Listopada terazniejszego roku, podać naypewniejsze i nayłatwiejsze sposoby poprawienia Papierni i ich płodów. 3. Nakoniec Lipca 1786. Ponieważ ochędostwo w pomieszkaniach ludzi wiejskich, bardzo wpływa w ich zdrowie, żywność i obyczaje, iakie tedy być mogą najlepsze sposoby wprowadzenia między ludzi wiejskich ochędostwa stosownego do ich życia sposobu. Wszystkie te pisma muszą być przyślane przynajmniej na miesiąc przed terminem wyznaczonym.

2. Pan. *Bergsträsser* Konfjliarz i Professor w Hanau, wydaie na Prenumeracyą
Mn. Warsz. T. 1. Cz. 2. R. 1785. Q



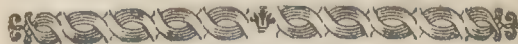
za talar bity Pismo odpowiadające na to pytanie:

„Jakim sposobem w Obozie, gdzie się
„znayduie ludzi 200,000. muiey lub wię-
„cey, można wszystkim Generalom razem,
„i każdemu tyle, ile wiedzieć powinien, bez
„znacznego kosztu, czy to we dnie, czy w
„nocy podyktować Ordynans; a to prędzey
„niżby go Adjutanci, albo posłańcy konno
„roznieść mogli; a do tego, żeby sekret był
„zabezpieczony, nietylko przeciw szpie-
„gom i zdrajcom, ale też nawet przeciw
„tym, którymby sposób ten był dokładnie
„wiadomy. — Rozwiązanie tego Proble-
„ma, będzie także w języku Francuzkim.
Sposób ten, który już był od niego wynal-
eziony roku 1780, a przeto za nim Pan
Linguet oznaymił swóy w teyże samey
okoliczności, może także być użyty, dla
dawania Ordynansów całej Flotcie na mo-
rzu, i w dalekich okolicach od iakiego oble-
żonego miasta, i w innych przypadkach
woiennych i pożycia ludzkiego. Cała ta
odpowiedź będzie miała wiele kopersztycz-
chów, i wyidzie w Lipcu tego roku. Księ-
garnia Gröllowska rozdaie o tym Dziele



Doniesienie w Francuzkim języku. Pre-
numerata jest złot. 9. gr. 25.

Akademia Królewska *Napisów* i pię-
knych nauk w Paryżu żąda, aby pod nad-
grodą do otrzymania na wielką Noc 1786.
porównał kto *Zoroastera*, *Konfucyusza*, i
Mahometa, toż wieki, w których żyli. Nad-
groda, o którą mogą się także ubiegać za-
graniczni, jest to Medal złoty mający sza-
cunku wewnętrznego 400. liwr. Pisma mu-
szą być po Łacinie, albo po Francuzku, a
mają być przesłane jeszcze przed 1. Gru-
dnia 1785. do Sekretarza Akademii wspo-
mnioney.



XXIV.

Dzieła nowe Uczonych.

I. *Historja Narodu Polskiego.* — Tom
VI. Panowanie Kazimierza W. w Warsza-
wie, w Drukarni Gröllowskiej 1785. in
Q 2



gwałt majori, kosztuje złot. 9. Ponieważ Dzieło to już jest więcej niż wpół wydrukowane, przeto dogodzimy zdaniś Publiczności, która na niego z powszechną niecierpliwością oczekuje, gdy ją o tym utwadiemy.

2. *Woyciech Zdarzynski*, życie i przypadki swoje opisujący. Aby dać poznać iak ta książka jest zabawna, trzeba by przywieść niektóre sceny z życia *Woyciecha Zdarzynskiego*; już to kiedy się w dawniejszych znajdował szkołach, już kiedy z nich do Warszawy przyjechał, i tam się z edukacją swoją popisował, i różnymi awanturami tamtejszym, albo się przypatrował, albo im sam podlegał, to nakoniec, gdy w Balonie powietrznym po całym prawie świecie latał. Ale nie chcemy przepisywaniem zmniejszać ciekawości do czytania tego Dzieła. Wyznamy tylko, iż nam się opisanie Warszawy, (którą Autor nazywa *Modelem*) i iey obyczajów zdawało bawne, i interesujące. Jednym słowem Czytelnik pozna łatwo, że ten *Woyciech Zdarzynski*, jest to rodzony brat z taką ciekawością nie dawno czytanej *Podolanki*. Kosztuje w Księgarni Gröllowskiej złot. 3. gr. 15.



3. *Bemerkungen auf einer Reise durch verschiedene Theile von England, Schottland und Walles. Aus den Englischen. In Briefen. 1783. Leipzig.*

Uwagi uczynione pod czas iedney podróży w różne strony Anglii, Szkocyi, i Xięstwa Vallis. Z Angielskiego; w Lipsku, 310. kar. 8. 1783.

Książka ta, składa się z 25. listów. Autor w swych podróżach, nie miał żadnego głównego zamierzenia, ale obracał swoje uwagę na różne okoliczności, które mu się trafiły. Niektóre wyszczególnić należy. *Okcy* iaskinia jest iedna z największych natury szczególności, w Anglii, dwie mile od *Wells*. Przy wniściu do iaskini, jest dosyć wielkich kamieni, tu i owdzie rozrzuconych. Daley wewnątrz rozszerza się iaskinia, aż póki się nie przyidzie na iedno miejsce, gdzie trzeba przez 13. stopniów spuścić się, i udać się wąską drogą do grobu starey czarownicy *Okcy*, (jest to niezmierna sztuka opoki korą powleczoney) która tu, iak mówią mieszkała. Z tey uliczki przychodzi się do kuchni, a potym do iedney niezłnierney iaskini, którą nazywają kościołem, i jest tu i owdzie na 20. ł.

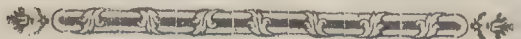
kci wyfoka. Po iedney stronie kręci się rzeka Axe, tak, że ledwie można po drugiej stronie między nią i ścianą przewlec się. Weyrzenie tej niezmiernej groty jest okropne. Gips także, który szkli się wzdłuż rzeki, i kryształowe krople, które jako dyamenty wiszą, są to piękności, osobliwie, kiedy je się uważa razem z inkrustacyami ołtarza, wiszącego zająca, piwnicy, i w niej kadzi, i iedną sztuką skały bez żadnej podpory nad rzeką pochyloney. Po kościele, godne są pierwszego podziwienia, ubogiego stół i wanna, dwie piękne inkrustacye. Tamten jest w guscie ogrodu wiejskiego na podporach; ta zaś trzyma w sobie zawsze cokolwiek wyborney do picia wody. Ztamtąd idzie się iedną ulicą, a spuściwszy się 8. schodami, jest figura, lwi łeb zwana, w kącie iednej niezmiernej kopuły, którą przyfionkiem sług zowią. Jest ona przynajmniej 25. łokci wyfoka. Ztąd idzie się do wielkiego przyfionku, który jest nayobfzerniejszy, i ma figurę doskonałej rotundy. O sławnym krzaku na pagórku *Tor* przy Klastobury, w który laska Jozefa z Arymathii, który, iak zabobonność mieni, na tej górze mieścił, cudem Bo-

skim miał być zamieniony. Rodzay tego drzewa, czyli krzaka, jest w tym kraju rzadki, ale na Wschodzie, i w Małey. Azyi, jest pospolity. Według Millera, tym on się tylko od głogu różni, iż bardzo wcześnie na wiosnę liście wydaie, i dwa razy na rok kwitnie. — W *Salisbury* mieście, które z obalin dawnego *Sarum* powstało; Kościół Katedralny w r. 1258. zbudowany, ma figurę latarni, a w środku piękną wieżę z kwadratowych kamieni 200. łokci wyfoką, która jest naywyższa w Anglii. Kościół Katedralny w *Incheffer* Biskupstwie naybogatszym w Anglii, jeżeli nie w Europie, jest grób Królów Zachodnio-Saskich, tamże przed wielkim Ołtarzem, pochowany jest Wilhelm Czerwony. Przy *Oberton* jest manufaktura iedwabów od *P. Stratfel* założona, gdzie 190. dzieci znayduie się, które on swym kosztem żywi, odziewa, i pod dozorem naiętych do tego kobiet wychowuje. Kiedy są do roboty zdadne, bierze ich do warsztatów, i daie im dzienną płacę. *Fairford*, sławny naybardziej dla swego kościoła, którego okna są osobliwie malowane. Należykawiey na nich jest odmalowane Piekło, wy-

razy tego są bardzo smieszne, a kolory żywe, i ogniste. Okien takich jest 28, które *Albrycht Durer* odmalował, i do Rzymu posłał, ale je z okrętem Londyński kupiec, Jan *Tame* zabrał, i tu sprzedał. Porcelany i obiciow, manufaktury w Worcester. *Leasowe*, czyli *Shenston*a promenada; jest to mieszkanie szacownego tegoż imienia Poety. Wielka liczba manufaktur w Birmingham, i doniesienie obszerniejszych między niemi. Z *Ilam*, mieszkania Pana *Porte*, idzie się wielkim, a głębokim wąwozem do iednego dzikiego w skałę mieszkania, które jest przeto sławne, iż w nim *Congreve* swego *Starego Kawalera*, skomponował. Bardzo ciekawe opisanie iedney bardzo dziwney iaskini, na milę od *Buxton* *Poole* rzeczoney, którą ieden wygnaniec, imieniem *Poole*, miał sobie obrać za mieszkanie. Tey, jako też podziemney wodą drogi, do iedney ołowiu kopalni, też iaskini *Prak*, w której wiele rodzin tu i owdzie mieszka, przytoczylibyśmy z chęcią opisanie, gdyby nie tak było długie. Podróż Autora podziemina, do *Prak*-iaskini, jest straszliwa. Musiał on z swemi przewodnikami spuścić się głęboko na 140.

szani, czyli 400. łokci, i iść ziemią na 3. mile Angielskie; ale się nie odważył dokończyć tey drogi. W *Castleton* natrafił on na iedną kobietę, mającą lat 98, która od dzieciństwa, nigdy nie piła, tylko samą maślonkę. Szyb solny, nie daleko *Northwich*. Trzeba sobie wystawić obszerną równinę na gruncie opoczystym, która tak jest gładka, jak gdyby była od kamieniarzy wyrobiona. Wierzech podnosi się tymże sposobem, jak iakie sklepienie z kopułą w środku, na porządnym filarach, które są 45. stóp wysokie, 18. grube, a 24. iedne od drugich dalekie; wszystko z soli błyszczące się. Ze wszystkich osobliwości, którem w tym kraju widział, ta osobliwość zasługuie na ciekawość podróżnego. Przeczytaj *Tysiąc Nocy* i iedną, zbierz w kupę opisanie przepysznego Pałacu, Ducha strzegącego, a będzieś mógł cokolwiek podobnego wystawić sobie w myśli, do tey przedziwney Zupy solney. — Ale wspominać tylko, cokolwiek z tey książki, długo by się jeszcze zabawić trzeba. Pełna ona jest różnych ciekawych doniesień, o osobliwościach, tak kunsztu w budowach, chłodnikach, i nowych bawnych dziełach Ma-

larckich, i Snycerskich, iako też natury w okolicach, weyzzrzeniach, i podziemnych iey skutkach. Osobliwie daie on zupełne uwiadomienia o kollekeyach obrazów po Pałacach wiejskich. Styl Autora jest żywy, i słowny do uczucia, które w czytających okoliczności sprawiają. Tu i owdzie są rozrzucone przyzwocie z Poetów wypisy. Te 25. listów są napisane w roku 1778.



XXV.

Piękne Kunszta. — Nowe wynalazki.

1. **W** Fabryce Królewskiej w *Seve*, zrobiono jeden wazon porcelanowy znaczney wielkości, prawie na 5. stóp wysoki, i kształtu bardzo pięknego. Na wierzchu jest wyrobione bieganie w zawody Atalanty, z taką doskonałością, iakiey nie masz przy Madam. Ta sztuka rzadka, na której zro-

bienie potrzebowano 70,000. funtów materyi, była, iak mówią, przeznaczona dla jednego Dworu cudzoziemskiego. Król zatrzymał go dla siebie, i kazał ieszcze zrobić drugi teyże wielkości. Obydwa mają potym zdobić Muzeum Galeryi w Luwrze.

2. Pan *Petit* zrobił nie dawno sześć Kopersztychów, które reprezentują sceny najbardziej interesujące z *Mariage de Figaro*.

3. Tamże w handlu *Nozeda* znajduje się; *Venus presenting the Cestus to Juno*, bardzo śliczny kopersztuch, który zrobił *Bartolozzi* według modelu *P. Cypryani*.

4. Jeszcze w Paryżu — *Portrait de Mr. de Suffren* na kształt ołówkowej roboty, wysztuchowany przez Pannę *Liottier*, według rysunku *Gibellina*. Obraz bardzo jest potrafiiony, i robota czyni wielki honor młodey, a tak biegley w swoim kunszcie *Panience*.

La Femme trompée, & la Femme vengée. Dwa Kopersztuchy sztychowane przez *Mixelle* (kosztują oba 2. liwry).

5. Tamże wyszedł ieszcze nowy Kopersztuch: *le Mariage Condu*, sztychowany od *de Launay*, jest to piękna sztuka, a kosztuje tylko liwrów 3. Wszakże ieszcze



jest piękniejszy kolorowany Koperfztych pod tytułem *Didon*: który zrobił *Romain Girard* według modelu *P. Bartolozzi*, kosztuje 9. liwrów.

6. W Londynie — *Garrilo*. Wielki i przedni Koperfztych z jednego Allegorycznego malowania *P. Ome*, przez *PP. Caroline i Watson*, robotą punktowaną, iak *Opus Mallei* wyfztychowany. Koperfztychy iedne są czarne, drugie szare. Kosztuje 1. *Caroline* (37. zł.) można go także dostać w Niemczech w Frankforcie i Wiedniu.

Nowe odkrycia — wynalazki.

1. Według Pana *H. R. Lauwman* w Irkuzku, Merkuryusz nigdy nie zamarza, kiedy od wszystkich obcych substancji jest dokładnie oczyszczony.

2. W Paryżu *P. Fyot* Professor Matematyki, który już zdawna pracował nad iak naydokładniejszym wydoskonaleniem Mikroskopów, wynalazł nakoniec ieden, który przechodzi doskonałością swoją wszystkie inne dotąd wynalezione. Ułożenie iego szkła jest wcale inakże, niż w zwyczajnych; wystawia on daleko większe po-



le, a wszystkie obiekta okazuje aż do podziwienia iśnie i czysto. Jeden taki Mikroskop kosztuje zwyczajnie 20. nowych luidorów. Ale *P. Fyot* obiecuje dać sztukę iedną za 16. luidorów, gdyby kto prenumerował razem na 50. sztuk, płacąc połowę wprzód, a połowę przy odbieraniu instrumentów. Chcąc mieć taki Mikroskop, trzeba na 6. miesięcy wprzód zapłacić na niego.

3. Pan *Cassini* czytał w Paryżu na ostatnim posiedzeniu Królewskiej Akademii nauk, Pismo swoje względem naynowszych osobliwości, które odkryto w Anglii co do gwiazd dwoistych; potwierdza on nayprzód *P. Herschella* w Anglii czynione obserwacye, i iego odkrycia. Pan *Cassini* kazał sobie sprowadzić z Londynu tego sławnego Niemca *Theleskop*, który powiększa obiekta 300. razy, a jednak wystawia je bardzo iśnie i widocznie. Robił potym wraz z potmocnikiem swoim Panem *Mechain* obserwacye *P. Herschella*, i dostrzegł przez ten *Theleskop* znaczney liczby, nie tylko dwoistych gwiazd, ale też nawet troiakich i czworakich gwiazd stałych, które tak dla swego położenia, iako też dla ró-

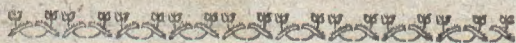
zney wielkości formy i kolorów; czynią bardzo ośobliwy widok, potwierdził natomiast wszystkie obserwacye, które P. Herschel opisał, gdyż się z iego ze wszystkim zgadzały, wyiawwszy małą różność w kolorach.

4. W Paryżu jeden nieznaomy artysta, wynalazł wcale ośobliwą machinę do rysowania, którą nazywała *Machine Poly-chreste*; i która ma sprawiać przedziwne skutki. Posłuchajmy co o niej mówi malarz królowki Hill. „Rozumiem że Wać-
„ Panu uczynię przysługę, oznajmując o
„ wynalazku machiny rysunkowej jedynym
„ z najzabawniejszych, którem tylko mógł
„ widzieć, ta machina wystawia przed oczami,
„ albo raczej pod ręką osoby, która
„ chce kopiować, obraz wierny, i treść
„ obiektu, który chce rysować albo malować,
„ a to w takiej wielkości i porcyi w jakiej chce mieć. Jaka miniatura,
„ kopersztych, planta, karta geograficzna,
„ iaka rzeźba, muszelki, mineraly, mogą być odrazu albo stopniami
„ dwieście razy powiększone bardziey niż
„ oryginał, albo też zmniejszone, według
„ upodobania, zachowując jednak w tym

„ powiększeniu lub zmniejszeniu naywiększą
„ dokładność w rysunku i w kolorach.
„ Po zaświadczeniach wielkich artystów,
„ iakimi są PP. *Cochin* i *de St. Aubin*,
„ które się znaydują w prospekcie, znam
„ to że moje nie wiele znaczy. Jednakowoż
„ gdym widział sam różne doswiadczenia,
„ które czyniono z tą machiną, muszę wyznać,
„ iż były one nad wszelkie spodziewanie,
„ i trzeba je koniecznie widzieć, aby sobie je można
„ wystawić w myśli, ponieważ skutki tey
„ machiny rysunkowej, nie nie mają podobnego
„ z innemi machinami dotąd wynalezionemi.
„ Obawiam się tylko, ażeby nie pomagała
„ niedbalstwu młodych artystów, dając im
„ wielką łatwość robienia sztuk bardzo
„ pięknych, choć ich nie będą umieli
„ komponować. Ale Amatorowie będą mogli
„ przy iey pomocy mieć rozrywkę według
„ upodobania bardzo przyjemną; i śmiem mówić,
„ iż im będzie wystawiała widok prawie
„ czarodzieyski. Będzie ona jeszcze
„ kamieniem probier-skim, przez to, że
„ będą mogli zaraz poznać i rozoznać
„ robotę iakiego metra, od roboty iakiego
„ partacza.”



Machina taka kosztuje 15 luid. nowych, to jest 5 płaci się w przód, a 10 przy iey odbieraniu. Można na nią abonować u Notaryusza Mr. *Lefebre Rue de Conde*, i u Optyka Mr. *Nozeda*. Ci dają adres do robiącego te maszyny, gdzie można je widzieć i ich użycie.



XXVI.

Obserwacye Meteorologiczne względem zimy ostatniej.

Niektórzy obserwatorowie Niemieczy przepowiadali jeszcze pod czas przeszley ciężkicy zimy, że terazniejszy jeszcze miała być cięższa. To sprawdziło się zupełnie. Mrozy bowiem tegoroczne, równie były nadzwyczajne iak niespodziewane. Mówię nadzwyczajne: odtąd bowiem bywały zazwyczaj mrozy największe od Nowego Roku do połowy Lutego. Zaś tey zimy



zimy największe mrozy trafiły się na końcu zimy, i na początku wiosny, a to nagle, i kiedy ich się niespodziewano w tak późney roku porze.

Wyjawizy 1wizy dzień Stycznia inne dni aż do 27 Lutego, były miernie tylko zimne, w porównaniu do mrozów roku przeszłego. Dla tego też summa ciepła pomiernego tey zimy, większa jest 3ma stopniami niż w roku przeszłym. Ale od 1go Marca summa ta ciepła pomiernego była trzema stopniami mnieysza, niż przez całą zimę roku przeszłego, a zaś 6ciu stopniami mnieysza niż pod czas terazniejszy zimy. Jeżeli potym porównamy Marzec terazniejszy z przeszłorocznym, to ten był 24 gradusami zimniejszy od przeszłego. Przez cały ten miesiąc nie tylko w Warszawie, ale też i w całych prawie Niemczech, ledwie kilkarazy, i to jeszcze w samo tylko południe *Thermometer* znajdował się nad punktem mroz oznaczającym zawsze zaś prawie znajdował się po niżej tego punktu.

Prawie wszystkie obserwacye, tego niezwykłego natury przypadku, zgadzają się na to, iż mrozy, gdy gwałtowne śniegi przestały, nagle chwyciły. *Barometer*, stał zawsze prawie aż do 28 Lutego wysoko, a potym spadł cokolwiek. Mroz 28 Lut, i 1go Marca przewyższył daleko, największy iaki mógł być w roku przeszłym, iak dowodzą obserwacye, które nam tylko być mogą wiadome. Nawet większy on był nad mniemanie, które o zimnach wielkich w naszych stronach miano. Najslawnieyszy bowiem *Meteorologowie*, byli tego zdania, że w

Mag. Warsz. T. 1. Cz. 2. R. 1785.

R



nałzych stronach przy Pufnoenych, zimno nie miało dojsć 828 stopniow —, a jednak na wielusł mieyscach, mróz wspomniony tegoroczny, przeszedł daleko nad tę miarę. — Na nie wieleby się przydało, przywozić tu różne obserwacye względem tego mrozu, dosyć że wszędzie przewyższył on przeszłego roczny 2 lub 3 stopniami. Zaś u nas w Warszawie dnia 28 Lut. był przeszło 4 stopniami większy. Albowiem według obserwacyi J. X. Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci: mróz naywiększy zimy przeszley doszedł stopniów $19\frac{1}{2}$ zaś tego roku 28 Lutego przeszedł 24 stopniów Reaum. To uwagi godna, że w Petersburgu stronie tak zimney, mróz tegoroczny nie był prawie taki iak u nas w Polsce. Gdyż tam doszedł tyko na Thermometrze *Rosenthala* stopniów 800 iakich było na takimże Thermometrze w Warz. przeszło 822.

W Szwecyi i Danii mrozy o tymże czasie musiały być także bardzo tęgie, o czym ieszcze dokładney nie mamy wiadomości, ponieważ co się bardzo rzadko trafia *Zund* zmarł zupełnie.

Nie śmiemy tu wyznaczać przyczyny tych nadzwyczajnych a tak późnych mrozów. Nie przeczemy także niektórym wielkim obserwatorom, ieszcze cięższych mrozów na potym spodziewających się; z większą pewnością możemy twierdzić, że dawniejszych wieków, ieszcze froszse bywały zima i mrozy niż terazniejsze. Ponieważ nawet Włoskie rzeki i część morza Adryatyckiego lodem ścinały. Gdyby dawniejszych czasów miano było tak dobre instrumenta,



i tak dobrych obserwatorów iak za nałzych, toby się to oczywiście pokazało. Ci którzy idą za *Theoryą Buffona* i sądzą, że się coraz zimno na nałzey ziemi powiększa, nie mają ieszcze przyczyny obawiania się, aby nie zmarli. Lubo bowiem dwie jedna po drugiej tak tęgie zimy, daią do tego nieiaki pozor, atoli jednak powody uniewinniania tego, tak są niedokładne i płońne, iż za nałzych czasów nie powinny nikogo napelniać bojaźnią.

Skutki tey frogiey i dziwney zimy, były także nadzwyczajne a po części okropne. Jeszcze nawet ku końcu Kwietnia w wielu stronach nie można było w polu orać, ani kopać w ogrodach, dopiero mniej śnieć i sadzić. Jeszcze o tym czasie iędzono śniami, i przez głębokie parowy, nie można się było przedrzeć, żadnym sposobem. W wielu okolicach Szląskich i Czeskich, śniegi stały równo z dachami, tu i owdzie zasypały ludzi i konie bez żadnego ratunku. Ludzie naystarsi nie pamiętają, ażeby kiedy wśród zimy były takie mrozy i tak wielkie śniegi, iak teraz na początku Wiosny. Wiele pszczoł pozmazło, wiele zwierzyny popadało, osobliwie zięcy, sarn, kuropatw. W Niemczech drzewo bardzo zdrożało dla tego, że nie można było dostać się do lasów dla wielkiego zimna. W niektórych mieyscach musiano nawet drzewa urodzayne na opał ścinać. Gospodarze nie mogąc przez tak długi czas wyflarczyć z palzą dla bydła, musieli patrzeć na śniami padające owce swoje, konie zaś i bydło utrzymywać iak tak przy życiu odartą z dachów



siomą, od której choruje i pada. Ludzie nawet dla niedostatku mąki, i gwałtownego zimy przyszli po wsiach o różne niebezpieczne choroby.

Pod tenże prawie sam czas dąsy się widzieć tu i owdzie, na niebie różne widowiska. W mieście Moskiewie 19 Lutego w południe, gdy była pogoda i mróz na 21 stopniu Reaum. Postrzeżono na okół słońca, jasne koło, prócz tego widać było jeszcze drugie większe koło, którego część wyższa przechodziła przez środek słońca, a zaś w pośrodku jego widać było niby 5 słońców. Widok ten trwał póty póki słońce świeciło jaśniej, ustawał zaś po części kiedy się przyćmiło, wszakże jednak ślad tak cyrkulów jak owych słońców, trwał aż do 6 godziny w wieczor. Podobnyż widok postrzeżono i w innych miastach Moskiewskich, zaś w Jarosławiu tegoż samego dnia od 9tej do 11szej godziny dąsy się widzieć dwie plamy jasne słońcu podobne.

Zaś w Gallicyi, toż w Austrii prawie od początku tego roku pod czas pogodney nocy postrzegają jednę gwiazdę, wielkości kuli mierney od kęgli, która bardzo się różni pięknoscią i jasnością swoją od innych. Pokazuje ona się o 10tej godzinie w wieczor, i trwa aż do 3ciej po północy; odmienia zaś często swoją postać okrągłą w podługowatą. Inne obserwacye i skutki zimy tej potym może przełożemy.

OMYŁKI W DRUKU.

W CZĘŚCI I.

kar.	wier.	stoi.	czytay.
7	25	oświecznie	oświecenie
8	15	oświecenia	oświecenie
17	22	za lada fraszkę	za lada fraszka
18	19	przynoszą dopie- ro ludzie	przynoszą ludzie
22	18	albo się unikaia	albo cię unikaia
35	5	w <i>Journalu</i> Dom- skim	w <i>Journalu</i> Dam- skim
36	2	oboiętność	obiętność
38	2	obiasnienienie	obiasnienie
41	10	podam tym	podam potym
48	6	ale tylko pozaricy	ale tylko pozoricy
92	1	częśliwych	szczęśliwych
95	11	A ton	A ten

W CZĘŚCI II.

148	11	jak 4 uncye czyli łoty	jak 4 uncye czyli 8 łotów
		tamże zamiast słowa <i>łotów</i> , czytay wszędzie <i>uncye</i> .	
164	26	schyłku górtych, przy	przy schyłku gór
168	25	poruszyły	posuszły
180	12	powierzały	powierzały
181	8	nie dozwońo	nie pozwolono
183	12	poprawia	poprawiania
193	8	fok swój naturalny	fok swój,

V

2

W
i

U

nk

i o

pe

bie

o o

za

cz

m

tra

A